Dziś 12 stron wraz z dodatkiem dla dzieci p. t. „JUTRZENKA"

Rok XI. Nr. 300 Sosnowiec, niedziela 1 listopada 1936 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBI[A]

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego

zł. 1.—

ODDZIAŁY: KIELCE, Marsz Focha 26 (róg Sienkiewicza) tel. 13-78; BĘDZIN, Malachowskiego 74; DĄBROWA, ul. 3-go Maja 14 i ... Jadwig' (róg Narutowicza); ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ. Milowicka N. 5 GRODZIEC, ul. Legionów tel

RZĄD OPUŚCIŁ MADRYT

Nieustanne walki na wszystkich frontach

MADRYT, 31. 10. PAT. Ofiarami bomb lotniczych w czasie wczorajszego nalotu samolotów powstańczych pa dło 15 zabitych i 60-ciu rannych spośród ludności cywilnej. Bombardowanie spowodowało paniki, wywołało natomiast oburzenie mieszkańców stolicy

MADRYT 31 10 PAT. Ministerstwo lotnictwa komunikuje, że samoloty rządowe bombardowały wczoraj lotnisko w Salamance, na którym znajdowało się około 10 trzechmotorowych bombardowców powstańczych. Część z nich została zniszczona. Na odcinku Naval Carnero strącono dwa wielkie samoloty powstańcze.

LA CORUNA, 31. 10. PAT. Radio stacja podała wczoraj wieczorem wiadomość, że cały rząd opuścił Madryt. W stolicy pozostał jedynie Caballero.

Mec. Pawelek i Kuczalska będą oskarżeni przez Grzeszolskich

WARSZAWA, 31. 10. Paweł Grzeszolski, który nie był jeszcze wczoraj zdecydowany, czy wnieść skargę przeciw Kuczalskiej, dziś powziął nagle decyzję: nie zamierza wprawdzie oskarżać Kuczalskiej o otrucie Lucyny i Jerzego Grzeszolskich, postanowił jednak wnieść przeciw niej skargę o oszczerstwo.

Kuczalska, jak wiadomo, odegrała rolę nie tylko jako główny świadek oskarżenia, ale czynnie nastrajała całą opinię Sosnowca, przeciw Grzeszolskiemu

Jednocześnie p. Staciwińska-Grzeszolska wystąpić ma z oskarżeniem adwokata Pawełka, rzecznika powództw cywilnych o obrazę. Mianowicie adw. Pawełek w przemówieniu na sądzie I instancji w Sosnowcu nazwał ja „wspólniczką zbrodni".

Grzeszolski odrzucił propozycję o głoszenia za wynagrodzeniem 1500 złotych swych pamiętników z pobytu w więzieniu. Uważa, że jedynie możliwą formą w której da wyraz swym bolesnym przeżyciom, będą książki, jakie zamierza napisać.

Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili, do kancelarii III wydziału Sądu Apelacyjnego wpłynęła zapowiedź prokuratury o wniesieniu kasacji.

Zapowiedź wniesienia kasacji nie jest jednak równoznaczna z samym wniesieniem. Gdyby nie było tej zapowiedzi, Sąd Apelacyjny nie sporządził by obszernych motywów wyroku. Teraz musi to uczynić i odpis ozasadnienia przesłać prokuratorowi.

Być może, że prokuratura po otrzymaniu motywów nie wniesie kasacji Tak właśnie było w procesie Centnerszwera.

Ignacy Daszyński nie żyje

WARSZAWA, 31. 10. Dziś w godzinach rannych w Bystrej koło Bielska zmarł b. marszałek Sejmu Ignacy Daszyński, wybitny działacz socjalistyczny.

Przed kilku dniami śp. Daszyński obchodził 70-lecie urodzin

Ignacy Daszyński urodził się w Zbarażu, w woj. tarnopolskim. Przez szereg lat był posłem do parlamentu wiedeńskiego. W r. 1920 zasłużył się jako wicepremier w Rządzie Obrony Narodowej Wincentego Witosa. W r. 1928 wybrany został marszałkiem Sejmu.

Przed kilku laty wycofał się z życia politycznego ze względu na zły stan zdrowia.

Kiepura już żonaty

Pierwsza poślubna podróż z Katowic do Sosnowca

Dokoła Jana Kiepury i jego zamierzonego małżeństwa z Martą Eggerth, artystką filmową, powstała już cała sieć plotek i niesprawdzonych wiadomości. Jedne pisma przynosiły wiadomości, że Kiepura zawarł już związek małżeński, inne przynosiły notatki o zapowiedziach ślubu lub też zaprzeczały poprostu obu tym wiadomościom.

Obecnie jednak możemy donieść naszym Czytelnikom, że

Kiepura ożenił się z Martą Eggerth.— Ślub odbył się wczoraj w Katowicach.

Kiepura przybył wczoraj rano z Wiednia do Katowic wraz ze swą narzeczoną Martą Eggerth.

Sławny śpiewak udał się następnie około godziny 11-ej

do magistratu katowickiego

gdzie odbył się akt zaślubin. Aktu zaślubin w urzędzie stanu cywilnego dokonał

prezydent miasta Katowic dr. Kocur.

Przy akcie zaślubin obecni byli: rodzice śpiewaka Kiepurowie Marty Eggerth, brat śpiewaka Ladis Kiepura, dyrektor Wydawnictwa I. K. C. p. M. Dobija, kilka artystek filmowych, koleżanek Marty Eggerth oraz jej kuzyn Hans Lufterband.

Panna młoda ubrana była w

w piękną koronkową białą suknię

i biały filcowy kapelusz. Pan młody miał na sobie wizytowy garnitur.

Wiadomość o ślubie sławnego śpiewaka lotem błyskawicy rozeszła się po całych Katowicach. To też w niedługim czasie przed magistratem zebrały się tłumy ludzi

Jan Kiepura wyszedł na balkon, podziękował zebranym za owację i przeprosił, że

nie może śpiewać,

gdyż jest niedysponowany.

Z okazji uroczystości zaślubin. Kiepura złożył na ręce prezydenta miasta Katowic 1000 zł. na rzecz bezrobotnych.

Po akcie zaślubin młoda para wraz z najbliższym otoczeniem dwoma samochodami

przybyła do Sosnowca.

Nie spodziewano się tu mistrza Kiepury to też ten i ów przechodzień widząc za szybą pięknego samochodu znajomą twarz śpiewaka, nie wierzył własnym oczom. Samochody jechały szybko więc przechodnie nie mogli się przekonać czy nie padli ofiarą przewidzenia.

Kiepura wraz z małżonką zajechał przede wszystkim

przed ratusz sosnowiecki

celem obejrzenia go. Następnie odwiedził kilku znajomych.

W czasie swego pobytu w Sosnowcu Kiepura oświadczył, że obietnicy swej dotrzyma i da w Zagłębiu koncert

Koncert ten odbyć się ma w lecie przed ratuszem sosnowieckim

Po krótkim pobycie w Sosnowcu młoda para udała się spowrotem do Katowic, gdzie w apartamentach hotelu „Monopol" odbył się obiad dla zaproszonych gości.

W dniu wczorajszym wieczorem państwo Kiepurowie odjechali do Berlina.

Trudny problem czasu pracy

Od chwili wymówienia przez górników węglowych umowy z przemysłem węglowym, oczy całego świata pracy, oraz ogółu społeczeństwa szukającego środków walki z bezrobociem, skierowane były z całym natężeniem na przebieg tego konfliktu. Górnicy wysunęli bowiem na czoło swych postulatów sprawę o zasadniczym i doniosłym pod względem gospodarczym znaczeniu — skrócenia czasu pracy. Jak wiadomo — przemysłowcy węglowi odmówili początkowo wszelkich na ten temat pertraktacyj, przedstawiając ekonomiczne skutki skrócenia czasu pracy w górnictwie polskim. Górnicy postanowili w razie niedojścia do porozumienia do połowy listopada — ogłosić strajk.

Dnie ubiegały na długich i mozolnych rozważaniach, aż wreszcie

rokowania zostały zerwane,

nie doprowadzając do niczego właściwie. W tym stanie rzeczy przedstawiciele górniczych związków zawodowych zwrócili się telegraficznie do szefa rządu o audiencję. Zostali też niebawem przyjęci i przedłożyli swoje uzasadnienie sztandarowego dla świata pracy postulatu — skrócenia czasu pracy, oraz innych bezpośrednią rzeszę górników żywo interesujących potrzeb, jak uregulowanie sprawy Spółki Brackiej, spraw urlopowych itp.

Związki górników, jak i powszechna opinja świata pracy wskazywały niedwuznacznie, że wysuwając postulat skrócenia czasu pracy, mają na uwadze przede wszystkim troskę o zwiększenie stanu zatrudnienia. Zatrudnienie to w górnictwie spadło bowiem w okresie kryzysu prawie do połowy stanu z r. 1929. Gdy w r. 1929 zatrudnionych w węglu było 125 tysięcy robotników, to

w r. 1935 cyfra ta spadła do 69.300.

Jeszcze bardziej wymowne staną się te cyfry, gdy się zestawi systematyczny spadek zatrudnionych w górnictwie w ciągu lat kryzysowych. I tak w r. 1930 mieliśmy jeszcze 118.400, w r. 1931 — 108.900, w r. 1932 — 93.400, w r. 1933 — 76.000, w 1934 r. — 73.500, a w r. 1935 — 69.300.

Ten stały i gwałtowny spadek zatrudnienia kazał związkom robotniczym szukać sposobów zahamowania tego spadku. Powszechna opinja wskazywała na konieczność rozszerzenia rynku zbytu dla węgla, usprawnienia sprzedaży i udostępnienia, przez cenę dostosowaną do zdolności nabywczej społeczeństwa, węgla szerokim rzeszom, ograniczającym lub zgoła eliminującym spożycie węgla. Związki robotnicze do tego dodają jeszcze skrócenie czasu pracy z utrzymaniem oczywiście obecnego poziomu zarobków, by powiększyć zasięg konsumentów, nie obniżając zdolności nabywczej pracujących.

Należy przyznać, że

problem nie jest prosty ani łatwy

do rozstrzygnienia. Gdy się zważy jeszcze bardzo różny stan urządzeń naszych kopalni, bardzo rozmaicie rozkładające się koszty wydobycia, konieczność utrzymania, jeśli już nie rozszerzenia zbytu węgla za granicą Polski, wreszcie fakt, że znaczna większość kopalń w obecnym czasie nie przekracza 34—35 godz. pracy w tygodniu — problem ten komplikuje jeszcze więcej. Rozważany on musi być bardzo ostrożnie i starannie skonfrontowany z rachunkiem możliwości rzeczowych i konieczności socjalnych. Może to być uczynione w atmosferze spokoju, gdy obliczeń nie zakłóca i nie komplikuje nieobliczalne często reakcja uczuciowa, pobieżność czy uprzedzenie.

To też dobrze się stało, że górnicy złożyli całą tę sprawę do rąk szefa rządu, co do bezstronności i pełnej dobrej woli którego nikt nie ma najmniejszych wątpliwości. Z odpowiedzi, jaką delegacji górników udzielił p. premier gen. Sławoj-Składkowski wynika jednak znacznie więcej, niż to samo zagadnienie skróconego czasu pracy nasuwało.

A więc przede wszystkim pan premier podkreślił swą troskę o to, by udział elementu robotniczego „w dalszej robocie konstruktywnej w Polsce był jak najbardziej konstruktywny". Jest to oświadczenie daleko idące i wskazuje wyraźnie, że w programie prac rządu

zespolenie świata pracy z twórczą pracą Państwa

na ważnym znalazło się miejscu. Mówiąc dalej już o samej sprawie skrócenia czasu pracy, p. premier zaznaczył, iż rząd dążyć będzie do poprawy warunków pracy i szerszego zatrudnienia robotników. Oczywiście nie omieszkał dodać zupełnie zrozumiały postulat, iż realizacja tych słusznych postulatów musi się odbywać bez szkody dla egzystencji naszego przemysłu węglowego, który jest dobrem wspólnym. Dlatego też rząd wystąpi do Sejmu o pełnomocnictwa dla przeprowadzenia skrócenia czasu pracy.

W ten sposób zdobyty zostaje czas na gruntowne zbadanie i przepracowanie problemu, oraz spokój konieczny dla obiektywnego zadecydowania i wykonania tak, jak tego „żąda dobrze pojęty interes narodu i Państwa".

Na szpaltach pism

ZNACHORZY

„Dziennik Poznański" ostro występuje przeciw znachostwu ludzi nieodpowiedzialnych w dziedzinie polityki i ekonomii. Grozi to katastrofą.

Twierdzimy, że są w dziejach społeczeństw okresy, w których rzetelna wiedza i rozsądne plany nic nie znaczą, są okresy, w których dopuszcza się — zbytnią tolerancją — do głosu znachorów, nieuków. Jest ich dzisiaj multum w całej Polsce, zwłaszcza w dziedzinie ekonomicznej. Lekarz, zanim zacznie praktykować, zanim mu się pozwoli napisać pierwszą receptę musi przejść długą drogę poważnych studiów. W ekonomii inaczej. Przeczyta taki pan dwa artykuły ekonomiczne w jakimś brukowcu i już konstruuje plan gospodarczy, mający uzdrowić i wzmocnić ojczyznę. Waluta, zagadnienia czynników produkcji, ograniczoność środków obrotowych — wszystko furda. Pojęcie wartości? Wszyscy ekonomiści twierdzą, że druk pieniędzy nie stworzy żadnemu państwu nowych wartości. Naszego znachora to nie obchodzi, rży z radości i twierdzi, że jego „waluta" da wszystkim w bród pieniędzy.

W zakończeniu „Dziennik Poznański" nawołuje do tępienia nieuctwa w sprawach gospodrczych i politycznych.

Z KRAJU

PO ZAJŚCIACH STUDENCKICH WE LWOWIE.

W związku z zajściami na Uniwersytecie we Lwowie odbyło się w dn. 28 bm. posiedzenie senatu. Po zakończeniu obrad rektor Uniwersytetu, prof. Kulczycki wyjechał do Warszawy. Wykłady na uniwersytecie i Politechnice są w dalszym ciągu zawieszone.

CHRZEST SAMOLOTU GABRJELA.

Samolot znanego już dzisiaj wiejskiego konstruktora, Gabrjela, ze wsi Mnichowice pod Kępnem otrzymał nazwę „Śląsk". Uroczystość poświęcenia samolotu odbędzie się w niedzielę, dnia 8 listopada.

NIE BĘDZIE BOJKOTÓW W RADZIE MIEJSKIEJ WE LWOWIE.

Od pewnego czasu na terenie Rady Miejskiej we Lwowie stosowany był bojkot przez radnych Polaków w stosunku do radnych sjonistów.

Bojkot polegał na tym, że radni Polacy w chwili, gdy któryś radny sjonista wchodził na trybunę, opuszczali salę. Bojkot był następstwem podobnej demonstracji, jaką swego czasu urządzili radni sjoniści w czasie głosowania nad nadaniem nazwy jednej z ulic imienia brygadiera Mączyńskiego.

Ponieważ przewodniczący koła radnych sjonistów złożył deklarację, iż opuszczenie sali wówczas przez sjonistów nie było demonstracją zwróconą przeciwko śp. brygadierowi Mączyńskiemu — wybitnemu obrońcy Lwowa, bojkot zostanie zlikwidowany.

WILKI PLAGĄ WILEŃSZCZYZNY.

W powiecie dziśnieńskim, na pograniczu sowieckim, we wsi Janki pojawiły się w dużej ilości wilki, które w przeciągu ostatnich tygodni porwały z pastwisk kilkadziesiąt owiec i świń. Wieśniacy zwrócili się do starostwa z prośbą o urządzenie obławy, deklarując swój udział w nagance. Wilki te prawdopodobnie przechodzą z lasów sowieckich do Polski.

Głuchoniema królowa piękności

Anglia przyswoiła sobie również modę konkursów na królowę piękności, która panuje nagminnie w Ameryce. W różnych kąpieliskach nadmorskich odbyły się tego lata liczne konkursy z udziałem zainteresowanych tłumów publiczności.

Ostatnio odbył się taki konkurs w kąpieliskach Woodford. Jury przyznało nagrodę i tytuł królowej 20-letniej blondynce p. Beatrice Richards. Wybór spotkał się z ogólnym aplauzem, królowa dziękowała jednak jury i zebranym tylko gestami, jest bowiem głuchoniemą od urodzenia.

Jest to pierwszy tego rodzaju wypadek aby głuchoniemej pozbawionej słuchu i mowy, przyznano pierwszą nagrodę piękności.

Więzień własnej władzy

Sowiecki dyktator pod eskortą bagnetów

„Sunday Express“ podaje sensacyjny reportaż o życiu Stalina w Kremlu. Dyktator Rosji Sowieckiej jest człowiekiem najbardziej strzezonym na świecie. Łatwiej byłoby skraść klejnoty królewskie ze skarbca w Londynie, niż zbliżyć się na odległość strzału do Stalina. Oddział najwierniejszych i wypróbowanych żołnierzy strzeże go w dzień i w nocy, a najbardziej

skomplikowana aparatura sygnalizacyjna

ostrzega o zbliżaniu się każdego człowieka do dyktatora.

Dookoła jego apartamentów w Kremlu przeprowadzono przewody elektryczne o silnym napięciu i śmiałkowi, który chciałby przedostać się przez nie, grozi śmierć. Drzwi nie posiadają klamek, otwierają się i zamykają automatycznie przy pomocy elektrycznych kontaktów, umieszczonych na biurku Stalina.

Apartament jego składa się z 6 pokoji które rzadko opuszcza. Dawniej wychodził czasami ze swojej twierdzy i jeździł samochodem po ulicach Moskwy. Tłumy wstrzymywane przez kordony policji, widziały tylko wspaniały Rolls-Royce z grubymi, zawsze zasłonietymi szybami.

Wśród tłumów znajdowali się zawsze agenci GPU, którzy wznosili okrzyki na cześć Stalina, zwracając jednocześnie baczną uwagę na każdy podejrzany ruch w swym otoczeniu. Ale obecnie

Stalin bardzo rzadko opuszcza Kreml.

O ile ważne sprawy państwowe zmuszają go do przeniesienia się poza mury tej twierdzy towarzyszy mu 6 samochodów, pełnych uzbrojonej eskorty i2 motocykli z żonierzami. W okresie gdy objął on władzę widywano czasami Stalina na ulicach, nawet w teatrze. Obecnie Stalin stał się niewidzialny dla narodu. W obrębie Kremla urządzono scenę, na której odbywają się przedstawienia baletowe, których dyktator rosyjski jest wielkim amatorem. Na widowni znajduje się Stalin w otoczeniu kilku najbliższych przyjaciół i oddziału żołnierzy z bagnetami, osadzonymi na karabinach.

Stalin sprawia wrażenie zmęczonego. Podobno dawniej władał wspaniale bronią i uważany był za jednego z najlepszych strzelców w Sowietach.

Obecnie ręka jego nie jest taka pewna i podczas gry w szachy, ulubionej rozrywki Stalina, nie ogrywa już Kaganowicza, swego wiernego partnera. Stalin nigdy nie jest sam Nawet gdy udaje się na spoczynek 12 uzbrojonych żołnierzy trzyma wartę przed drzwiami jego sypialni.

Ulubioną potrawą Stalina są ryby, gotowane przez specjalnego kucharza. Ale zanim potrawy podane są na stół przesyła się je do analizy. Nic więc dziwnego, że Stalin sprawia wrażenie zmęczonego — twierdzi „Sunday Express“ — gdyż pomimo swojej nieograniczonej władzy, jest on bardziej strzeżony, niż zwykły więzień, co bezwzględnie oddziaływa deprymująco na system nerwowy.

Życie polityczne

L. M. i K. w OBRONIE PRAW POLSKI W GDAŃSKU.

Rada Główna Ligi Morskiej i Kolonialnej w związku z ostatnią sytuacją w Gdańsku uchwaliła następującą rezolucję „Rada Główna L. M. i K. na zebraniu w dn. 25 bm., po wysłuchaniu informacji o stosunkach panujących na ziemi gdańskiej, poleca zarządowi głównemu L. M. i K. poczynić kroki u władz państwowych w kierunku: 1) utrwalenia odwiecznych, historycznych praw Rzplitej na ziemi gdańskiej, 2) utrwalenia gwarancji bezpieczeństwa dla niczym nieskrępowanego handlu przez port gdański. 3) rewizji obecnego stanu rzeczy na ziemi gdańskiej dla zabezpieczenia ludności polskiej warunków swobodnego, kulturalnego, politycznego i gospodarczego rozwoju.

POMOC BEZROBOTNYM TO NIE JAŁMUŻNA—TO TWÓJ — — OBOWIĄZEK. — —

Szczególny skutek zaburzeń w Palestynie

Wśród Arabów panuje zwyczaj, że przy zawieraniu związku małżeńskiego pan młody musi płacić rodzicom panny młodej pewną sumę za nią.

Przed wybuchem rozruchów w Palestynie cena takiego kupna żony wynosiła od 15 do 50 funt. sterl., obecnie jednak Arab lub Beduin palestyński może sobie już za 5 funt. nabyć małżonkę, co prawda nie pierwszorzędnej piękności. Ale nawet i za piękność pierwszej klasy płaci już nie 50, lecz co najwyżej 30 funt.

Przyczyny takiego potanienia żon należy szukać w tym, że wskutek rozruchów i strajku Arabów opustoszały na drogach karawanowych wielkie targi, na które przybywały koczownicze plemienia arabskie i beduińskie nie tylko dla sprzedaży swych produktów, ale także dla wydania zamąż, tj. sprzedania swych córek.

Wskutek rozruchów i strajku osłabła też siła nabywcza amatorów żon wśród mahometan palestyńskich, nie dziw więc że cena na żony tak znacznie tam spadła.

25 cygar dziennie

PALI PREMIER HOLENDERSKI.

Namiętnoscią prezesa ministrów holenderskich, dr. Hendricka Colijna są cygara.

Zwykłą porcję dzienną tego 65-letniego męża stanu stanowi 25 cygar, przy czym najlepiej smakują mu obok hawańskich, cygara z holenderskich Indii Wschodnich. Nawet podczas posiedzeń rady ministrów dr. Colijn nie wypuszcza z ust cygara, to też zawsze stoi przed nim otwarte ich pudełko.

Ale i pod inymi względami premier ministrów holenderskich jest oryginałem. Tak naprz. najmilszą jego lekurą w chwilach wolnych są obok dzieł historycznych angielskie romanse kryminalne. Czytuje też skrupulatnie sprawozdania dzienników o swojej działalności i nie obraża się bynajmniej, gdy widzi czasem w dziennikach karykaturę swej osoby.

Tak naprz. niedawno ukazał się zbiór doskonałych karykatur, przedstawiających dr. Colijna w rozmaitych postawach, a zbiór ten poprzedza przedmowa, której autorem jest sam premier.

OGIEŃ WIECZNY

Zaduszki — święto umarłych. Pełnia jesieni. Z poczerniałych, obumierających drzew sypią się z melancholijnym szelestem zeschłe liście.. Gdzie była soczysta zieleń łąk, gdzie złociło się zboże —widnieje żałobna czerń ziemi. Zamarły świergoty ptaków — wiatr tylko smętnie zawodzi w konarach drzew Niebo jest szare, nabrzmiałe deszczem, jak łzami..

Martwota. Śmierć.

Na cmentarze, te w miastach, o równych, żółtym piaskiem wysypanych alejkach, gdzie gwar i turkot sąsiedniej ulicy mąci skupioną ciszę, na opuszczone, odległe cmentarzyki wiejskie ciągną tłumy ludzi... Niosą wieńce, kosztowne z żywych kwiatów uwite i ubogie wianeczki z jedliny, z nieśmiertelników. I lampki. Na grobach krewnych, przyjaciół, tych wszystkich, cośmy za życia kochali, a którzy odeszli — zapłoną światełka.

A na mogiłach, o których nie ma kto pamiętać — organizacje młodzieżowe zapalają światła.

Nie wszystkie drogie nam mogiły przystroimy na Dzień Zadusznу. Cała polska ziemia usiana jest bezimiennymi mogiłami żołnierskimi, wspólnymi grobami. Po wsiach, po miastach są matki, żony, siostry, które nigdy mogił swych najdroższych nie ujrzą. Nigdy — na żadne Zaduszki ich nie ukwiecą. Dla nich jedyny widomy znak, jedyny symbol tego, co kochali — to Grób Nieznanego Żołnierza.

W Dniu Zadusznym myślimy jednak nie tylko o tych, z którymi nas węzły krwi czy przyjaźni połączyły. Myślimy i o tych, którzy są nam bliscy ideą, którzy życie swe poświęcili w walce o wolność, i lepszą przyszłość następnych pokoleń. O królach naszych potężnych, śpiących snem wiecznym w marmurowych sarkofagach na Wawelu, o wodzach i hetmanach, jednako jak i o tych, co ginęli na stokach Cytadeli, marli w śnieżnych pustyniach Sybiru, padli na polu bitwy w r. 1920-tym...

Śmierć wyrównała wszystkie różnice. Wieki, jakie ich od siebie dzieliły, przepaści społeczne i majątkowe, zda się nie do przebycia. Bo wszyscy oni umierali, wpatrzeni w ideał silnej, potężnej Polski, dla niej nie zawahali się złożyć nejcenniejszej ofiary — ofiary krwi.

A nic tak nie wyrównuje wszelkich różnic tego świata, jak krew i śmierć...

I jeszcze o jednym myślimy w Dniu Zadusznym.

Mijamy pyszne, strzelite obeliski z kosztownych marmurów, luksusowe nagrobki bogaczy. Złocone litery głoszą jakieś nazwisko... Nic nam dziś ono nie mówi — a przecież jeszcze parę lat temu było ono tak głośno w sferach finansjery, czy t. zw. wyższych sfer. Prześlizgujemy się obojętnym wzrokiem po nazwisku, co bez połączenia z potęgą pieniądza, czy wysokiego stanowiska jest pustym dźwiękiem — i idziemy dalej...

Ale ze ściśniętym wzruszeniem sercem przystaniemy przed ubożuchną mogiłą z prostym krzyżem, na którym pod nazwiskiem wyryte są słowa: zginął za Polskę.

Bo wszystkie doczesne wspaniałości nie potrafią ostać się niszczycielskiej potędze śmierci — trwała, nieśmiertelna jest tylko potęga ducha, bohaterstwo, wielkość umysłu, czy charakteru. One żyją wiecznie w legendzie, w historii, w sercach narodu.

Takie refleksje nasuwają się nam, gdy w smutny Dzień Zaduszny poprzez mgłę łez patrzymy na chwiejące się na wietrze płomyki lampek na grobach tych, cośmy kochali...

Kabe.

Ofiarność robotników saturnowskich

na pomoc zimową dla bezrobotnych

W dniu wczorajszym robotnicy kop. „Saturn“ i „Jowisz“ pracowali na swych kopalniach

bezpłatnie na rzecz pomocy bezrobotnym

Wypadek to niecodzienny, należy mu więc poświęcić więcej uwagi.

Zaczęło się od zebrania dyrekcji Tow. „Saturn“ w osobach pp.: dyr. J. Przedpełskiego, dyr. J. Raźniewskiego, inż. J. Dzierzbickiego i J. Zadrożnego oraz przedstawicieli stałych komitetów kopalnianych pomocy bezrobotnym i biednym w osobach p. Br. Strawińskiego, J. Sinkowskiego i J. Fudaleja. Robotników z kop. „Saturn“ na tym zebraniu reprezentowali pp.: Bąk Michał, Blicharski Jan, Molisak Franciszek, Cebula Teofil, Jakóbczyk Tomasz, Pietrasik Andzgary, Musiał Jan, Pieniążek Jakób, Bubak Stanisław, Guja Tomasz i Jantos Władysław, a z kopalni „Jowisz“ pp: Sendek Wacław, Klimczyk Jan, Cadrzyński Bolesław i Rudzki Stansław.

Delegacje robotnicze oświadczyły dyrekcji co następuje:

W związku z wielką akcją pomocy zimowej bezrobotnym załogi kopalń Saturn i Jowisz pragną przyczynić się w sposób znaczniejszy w zaopatrzeniu w węgiel bezrobotnych na terenie całego kraju i uchwaliły na ogólnem zebraniu załóg

gotowość przepracowania extra dniówki

na tych kopalniach bez zapłaty za tę dniówkę z tym że T-wo „Saturn“ kwotę, odpowiadającą trzem czwartym całego wydobycia, jakie wyjdzie z dołu w ciągu tej bezpłatnej dniówki na „Saturnie“ i „Jowiszu“, odda bezpłatnie do dyspozycji Ogólnopolskiemu Obywatelskiemu Komitetowi Zimowej Pomocy Bezrobotnym.

Dyrekcja Towarzystwa wyraziła zgodę na propozycję robotników. Ogólnopolski Obywatelski Komitet Zimowej Pomocy Bezrobotnym będzie miał więc prawo dysponować określoną wyżej ilością węgla w porozumieniu z Towarzystwem co do terminu wysyłki i sortymentów, zaś Towarzystwo będzie miało obowiązek w ciągu tego okresu

dyspozycję tę w całości wykonać.

Skolei ustalono sposób technicznego przeprowadzenia tej akcji, mianowicie, że delegacja robotników zestawi spis robotników, którzy będą bezpłatnie pracowali i skontroluje tonnaż wydobytego węgla oraz jego wysyłkę. Ponadto stwierdzono konieczność zaopatrzenia w zaofiarowany węgiel przedewszystkim miejscowe Komitety Pomocy Biednym i Bezrobotnym, co zapewne wyniesie około 15 proc. ogólnej ilości węgla.

Delegacje robotnicze wyraziły zdanie, że robotnicy, którzy pracowali bezpłatnie na rzecz bezrobotnych,

powinni być zwolnieni od opłat mieszkaniowych na ten sam cel.

Tak więc wczoraj całe załogi robotnicze „Saturna“ i „Jowisza“ pracowały darmo, a Towarzystwo „Saturn“ obowiązało się cały tonnaż węgla urobionego, zdatnego na opał tj. trzy czwarte tonnażu całego wydobycia tego dnia oddać darmo do dyspozycji Ogólno-polskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym

Piszemy obszerniej o tej ofiarności ma ona bowiem znaczenie podwójne: bo nie tylko przyniesie ulgę bezrobotnym, ale jest też dowodem

solidarności wszystkich warstw społecznych,

kiedy trzeba pomóc współbraciom.

Ofiary z węgla na bezrobotnych były składane co roku. Jak się dowiadujemy, w roku bieżącym do dyspozycji Ogólnopolskiego Komitetu Pomocy Bezrobotnym ma być złożone

30 tys. tonn węgla darmo

Jest to niewątpliwie ofiara poważna.

W ofierze tej udział robotników saturnowskch i właścicieli Towarzystwa jest szczególnie duży, narazie nawet największy.

Wierzmy, że dobry przykad znajdzie naśladowców i na innych kopalniach.

DRZAZGI.

Grzeszolski

Paweł Grzeszolski jest w tej chwili najsławniejszym w Polsce człowiekiem. Należy się obawiać, że nawet zawiły problem ślubu Jana Kiepury zejdzie na plan dalszy wobec uniewinnienia Grzeszolskiego, który nie jest już „trucicielem“, ale za to według pism warszawskich, — za którymi lojalnie powtarza prasa prowincjonalna — „inżynierem“. Najpierw „truciciel“, teraz znów „inżynier“. Dla porządku trzeba zaznaczyć, że i jeden i drugi tytuł przypisywano p. Grzeszolskiemu niesłusznie.

Jak każdy sławny człowiek p. Grzeszolski jest narażony na wywiady z całą armią reporterów, którzy mu nie dają spokoju, ale obserwują każdy jego krok, spojrzenie, każde czulsze słowo, skierowane do dawno niewidzianej żony. Uwolniony przez sąd p. G. wcale nie może być pewien, że jakiś reporter nie ukrył się w szafie lub pod łóżkiem w numerze hotelowym.

Ba, więcej, są i tacy, którzy zaglądają do duszy bohatera głośnej sprawy sądowej.

— Czy pan — panie Grzeszolski, wierzy w Boga? — pyta bezwzględny wywiadowca z gazety.

— Wierzę w Boga, wierzę w nieśmiertelność duszy, niemniej jednak wierzę w wolną wolę — odpowiada p. Grzeszolski jak na spowiedzi.

Mówią o nim, że jest człowiekiem inteligentnym. Należy więc mieć niepłonną nadzieję, że owego „niemniej jednak“ nie powiedział, bowiem nieśmiertelność duszy wcale nie wyklucza istnienia wolnej woli.

Mniejsza zresztą o to. Zastanawia nas tylko to, jak daleko jeszcze posunięta będzie ciekawość ludzka wobec p. Grzeszolskiego. Czy dowiemy się jeszcze z gazet, jaki ma numer kołnierzyków i jakiej używa pasty do zębów? Należałoby mu też zadać pytanie jak mu się podoba ostatnie orędzie króla angielskiego i czy wierzy w zwycięstwo gen. Franco.

Ponadto można się zapytać uwolnionego od winy i kary p. Grzeszolskiego o tysiące innych rzeczy, równie, jak tamte, pozbawionych sensu.

Z UŚMIECHEM.

Oszczędność

Wczorajszy dzień był umyślnie wyznaczon
Aby Polaków oszczędności uczyć.
Wszyscy, że bieda, po całych dniach płaczą,
Że się już zdawna nikt w Polsce nie tuczy,
Więc niech się dowie Bartek, Wojciech, Maciej,
Że oszczędnością naród się bogaci.

Zamiast na giełdzie pożyczać u Żyda,
Miej własną forsę na najgorsze czasy.
Zarabiasz dziesięć—dziewięć tylko wydaj
A resztę zanieś rzetelnie do kasy.
Wtedy to w przyszłość możesz patrzeć śmiało,
Bo masz rezerwy schowane w PeKaO.

Jestem stanowczo za tym, aby zawsze
I wszedzie każdy oszczędnie żył Polak,
Bo to i losy będą nam łaskawsze
I może nasza poprawi się dola.
Szczęścia w starości pełne kasy strzegą.
Oszczędzać, owszem, byle było z czego

Ko—Stek.

MOGIŁY BOHATERÓW
w Zagłębiu Dąbrowskim

Audycja z podstudia sosnowieckiego w nadchodzącą środę (godz. 19 m. 50) poświęcona będzie pamięci zmarłych, którzy zginęli śmiercią bohaterów. Będą to wspomnienia o ofiarach katastrof takich, jak przed 50 laty na kop. „Ludmiła“, jak katastrofa redenowska. Będzie mowa o tych, którzy zginęli w powstaniach śląskich i o tamtych, co padli pod hutą „Katarzyna“. Tytuł felietonu, który wygłosi red. Konstanty Ćwierk, brzmi: „Mogiły bohaterów Zagłębia“. Cmentarze zagłębiowskie, gdzie spoczywają prochy tych, co padli w walce z wrogiem, albo z potężnymi mocami natury, mają swoją szczególnie wzruszającą wymowę.

Część koncertowa będzie w zupełności dostosowana do myśli przewodniej audycji.

Oto p. Henryk Sajdak (bas) przy akompaniamencie p. Z. Kuchcińskiego w pierwszej części audycji odśpiewa Beethovena „Nad Mogiłą“, a w drugiej Karłowicza „Smutna jest dusza moja“.

Trio z udziałem pp. Zygmunta (fortepian) i Stanisława (skrzypce) Kuchcińskich oraz p. Szynkowskiego (wiolonczela) wykona Glinki „Zwątpienie“, kwartet zaś z udziałem pp. Kuchcińskiego (skrzypce I), St. Białasa (skrzypce II) E. Ochmana (altówka) i A. Szynkowskiego (wiolonczela) odegra Fr. Schuberta „Śmierć i dziewczyna“. W zakończeniu pp. K. i St. Kuchcińscy wykonają Mozarta Andante z 10 Sonata skrzypcowej.

ANI JEDNO DZIECKO W POLSCE NIE MOŻE BYĆ GŁODNE.

KRONIKA TYGODNIOWA.

W dzień deszczowy i ponury

Na dworze padał deszcz, a w sosnowieckiej radzie miejskiej spadł deszcz dodatków do podatków państwowych. Trochę się tylko przejaśniło przy wiadomości o całkowitym skreśleniu słynnej pożyczki ulenowskiej. Zmarła ona w kwiecie wieku, przeżywszy lat dziesięć z miesiącami. Na tę wiadomość odetchnęły z ulgą wszystkie w mieście kanały i zapluskała radośnie w rurach wodociągowych maczkowska woda gorzko-słona od goryczy zadłużenia i od słonych za nią cen

Pochowano pożyczkę w milczeniu. Los tak chciał, że mówiono o skreśleniu pożyczki na tym samym posiedzeniu Rady miejskiej na którym jej przewodniczący wygłosił pośmiertne wspomnienie o ś. p. radnym Jerzym Wolffie, najenergiczniejszym swego czasu i wymownym przeciwnikiem zaciągnięcia uciążliwej dla miasta pożyczki od Ulena.

Unosi się nad tym zdarzeniem, niewątpliwie przypadkowym, mgła melancholia tej dość pospolitej prawdy, że wszystkie najgoretsze zatargi kończą się po latach jakoś nie tak, jak to na prosty rozsądek należało przypuszczać.

Po dziesięciu latach można to bez ujmy dla przeciwników pożyczki ulenowskiej przyznać, że najwięcej rozsądku okazał koniec końców ów radny — robotnik, który, gdy podczas dyskusji nad sprawą zaciągnięcia pożyczki ulenowskiej, zwracano uwagę, że ją przecież trzeba będzie spłacać, zawołał:

— My jej tam przecież spłacać nie będziemy!

Obruszono się wtedy na niego, ale okazuje się teraz, że były to słowa prorocze. Spłatę pożyczki wziął na siebie skarb państwa, to znaczy coprawda także „my“, tylko już w o wiele mniejszym stopniu, niż gdyby miasto samo dźwigało ciężar ulenowski.

Więc kiedy już nie ma tego ciężaru i miasto może wyprostować plecy, pomówmy poważnie o tym, co nas boli.

W dzień ponury, kiedy z nieba pada deszcz drobnoziarnisty, można o nim powiedzieć, że jest to kapuśniaczek na połamanych żeberkach ludzi, którzy padają na błotnistych wybojach ulic sosnowieckich. Można nie być zwolennikiem parlamentaryzmu, ale żeby marszałek Sejmu, który uchwalił Konstytucję 3-go Maja, Stanisław Małachowski, miał taką ulicę, jak w Sosnowcu, to doprawdy nie licuje to ani z powagą nazwiska, ani godne jest bliskiego sąsiedztwa z ratuszem.

Nic to jednak nie znaczy w porównaniu z tym, com widział na rogu Brackiej i Żytniej. Wszystkie żydnie ulice w śródmieściu wyglądają jako tako w porównaniu z tamtą pogońską topielą. Ostatecznie gdzieindziej też nie bywa lepiej, ale tam właśnie jest gorzej dla tego, że są dwie szkoły: jedna powszechna, magistracka, a druga, nowe oczko w głowie, szkoła kupiecka. I właśnie do tych szkół nie ma młodzież dostępu z zupełnie innych przyczyn, niż te, które się zazwyczaj pod brakiem takiego dostępu rozumie.

Dawny prezydent miasta p. Bień, za którego czasów przyszła na świat sosnowiecki pożyczka ulenowska, miał duże zrozumienie dla tych pożywnych pogońskich ulic: Żytniej, Pszennej, Grochowej. Była to rodzinna dzielnica wielu radnych — socjalistów, więc dlatego.

Obecny Magistrat uprawia politykę, że tak powiem, kolonizacyjną i cywilizuje okolice niezamieszkane, naprzykład hałdy nad Czarną Przemszą Ma to oczywiście także swoją dobrą stronę, ale, otwarcie mówiąc, tylko jedną, mianowicie prawą stronę rzeki. A dobrze by było, żeby i coś tam dla tej Pogoni zrobić, dla Wygwizdowa. Sądzimy, że p. Bień, który obecnie jest ławnikiem miejskim i dyrektorem Kasy Brackiej właśnie powołany jest do tego, by pamiętał o ulicy Brackiej i przypominał o niej Magistratowi. Choć jeszcze by lepiej było, gdyby sam pan prezydent zajął się tą sprawą, bo serce się kraje, kiedy się patrzy, jak tonie w błocie młodzież, przyszłość narodu.

W dzień deszczowy i ponury stanąłem na rogu ulicy Żytniej i kompletnie niebrukowanej ulicy Brackiej. W krótce zgromadziła się tam gromadka młodych, silnych i bezrobotnych mężczyzn. Popatrzyłem na beznadziejnie chmurne niebo, na ulice, z których nie ma kto błota zgarnąć i zrobiło mi się smutno.

A deszcz lał i polały się łzy me, czyste, rzęsiste.

K Ć—rk.

ZDARZENIA I LUDZIE

CIĘŻKIE ROBOTY W GUYANIE

Karna kolonia francuska

Jeśli oskarżony „w imieniu republiki“ skazany zostaje przez francuski sąd na więcej niż pięć lat więzienia, nie znaczy to bynajmniej, że te pięć lat rzeczywiście kończą się po pięciu latach... Może on raczej liczyć na dziesięć lat, a to już w najlepszym wypadku. Przy karze więziennej bowiem automatycznie, często tak, że oskarżony i jego krewni nie zdają sobie wcale z tego sprawy, następuje podwojenie. Znaczy to, że skazany przez pięć lat będzie żył w Gujanie jako więzień, po upływie tych pięciu lat pozostaje on tam dalsze pięć lat jako półwięzień. W tym drugim okresie kary

więzień jest bez dozoru,

nie wolno mu jednak opuścić Guyany.

We wszyskich miastach i osiedlach Guyany, zwłaszcza w St. Laurent de Meroni, posady ogrodników, stangretów, szaferów i t. p. daje się po większej częśći „bagnardom“. Wykonawcza władza w sprawach karnych wyszukuje więźniów ludzi najodpowiedniejszych i przydziela ich tym, którzy potrzebują sił pomocniczych. Ponieważ „bangardów“ utrzymuje państwo, pensje, które im się płaci są tak małe, że każdy chętnie przyjmuje ich do pracy.

Ponieważ „bangardom“ wolno wykorzystywać wszełkie możliwości pracy, zajmować wszystkie miejsca, los ich jest o wiele lepszy, aniżeli tych, którzy znajdują się w okresie podwojenia, tak zwanych zwolnionych.

Ex-bagnardom nie wolno opuszczać Guyany — strefa, która im została przyznana jest stosunkowo mała — a od czasu do czasu muszą oni się zgłaszać u władz.

Nikt z mieszkańców Guyany nie decyduje się zatrudnić zamiast bagnarda „zwolnionego“. Bagnardowie są przedewszystkim pod większą kontrolą, po drugie zaś nie zdziczeli jeszcze tak, jak tamci. Państwo dba o jedzenie i ubiór dla nich, podczas gdy ex-bagnardowie przeważnie chodzą w łachmanach i nie mają co jeść. Dlatego też setki tych neszczęśliwców wałęsa się po ulicach, nie wiedząc co ze sobą począć. Niekiedy Chińczycy zamieszkali w pobliżu wciągają ich do swych brudnych interesów, do handlu narkotykami i t. p. Od czasu do czasu zarabiają coś, ułatwiając bagnardom ucieczkę i sprzedając im w tym celu łodzie, tratwy lub broń. Po większej części chodzą oni jednak bezczynnie po ulicach, z konieczności zaczynają kraść, tak że znaczna część z nich wraca znowu do więzienia, gdzie im się zresztą lepiej powodzi, niż na wolności.

W Guyanie odróżnia się pojedyńcze ucieczki, utrzymywane w największej tajemnicy, ponieważ bagnard nie ufa nikomu innemu, prócz siebie. Następnie

są grupowe ucieczki

zainscenizowane przez Chińczyków i „zwolnionych“. Wreszcie są jeszcze ucieczki, które niczem nie różnią się od buntu.

Swego czasu ogólne zainteresowanie wzbudziła głośna sprawa lekarza z Marsylii doktora Bougrat, który zabił gońca kasowego. Bougrat, który zapewniał przed sądem, że goniec padł ofiarą ataku sercowego (umarł on bezpośrednio po iniekcji), słysząc wyrok, który brzmiał „dożywotnie więzienie“, zawołał:

— Za rok będę wolny...

Z pięcioma innymi więźniami przedostał on się przez rzekę, dotarł do Wenezueli, aż przybył w okolice, w których wybuchła jakaś straszna zaraza. Natychmiast zabrał się do pracy, leczył chorych, szczepił, wybudował pawilon szpitalny, a mieszkańcy tej okolicy błogosławili go jako swego zbawiciela. Kiedy prawda wyszła na jaw i francuskie ministerstwo kolonii zażądało wydania byłego więźnia,

tysiące osób udało się do prefekta

z prośbą, by dr. Bougrat mógł pozostać w Wenezueli. Prośba została uwzględniona i dr. Bougrat został w kraju, w którym uzyskał popularność i sympatię całej ludności.

Dwadzieścia lat temu w kolonii karnej w Guyanie panowały stosunki, jakich sobie wogóle nie można wyobrazić. Wtedy Alfred Londres napisał swą słynną książkę, która wzbudziła ogromne zainteresowanie i dała temat do wielu debat w ministerstwie i prasie. Skutek był taki, że wiele rzeczy uległo zmianie na lepsze.

Przed rokiem pewna paryska adwokatka opublikowała serię oskarżających artykułów, na skutek których 140 dozorców więziennych wniosło przeciwko niej skargę. Proces ten nie został jeszcze zakończony.

SAMOTNY KURHANEK

Czyż można się dziwić, że tak się kochali?
On chłopak jak świeca i ona... ze stali...
Gdy z brzękiem łańcuchów, z podrygiem swych kół
Jechała armata wśród lasów i pól,
Z miłością szeptały jej usta chłopaka:
„Tyś moja! Kochanaś jest taka!
A kiedy na postój stawali zmęczeni,
On spieszył wnet do niej i dłońmi czułemi
Pieścił ją, czyścił, otulał, rozgrzewał
I piękne wioskowe piosenki jej śpiewał.
A ona to czuła, dobrze rozumiała,
Że chłopak ją kocha, choć serca nie miała,
Więc w strasznej swej mocy, w swym ciele ze stali
Skrycie taiła, że tak się kochali.
Padł rozkaz!... Więc pięknym, słonecznym porankiem
Poszła na wojnę armata z swym Jankiem.
Zrobiła się straszna, ponura, złośliwa.
Dla swoich serdeczna, dla wrogów kąśliwa.
Długo wojowali, — a gdy kiedyś czasem
Sanęła bateria na oddech pod lasem,
Mogłeś zauważyć te dawne, z przed laty
Jankowe pieszczoty i jego armaty.
Okryci miłością i dumą i chwałą,
Bronili Ojczyzny przed wroga nawałą,
Więc wszyscy w baterii dobrze to wiedzieli,
Że tych dwoje kochanków nic już nie rozdzieli.
Aż pewnego razu przed zachodem słońca,
Kiedy sroga bitwa zbliżała się końca,
Zza gór i potoków, zza lasów i haszczy
Ujrzały ich wrażej artylerii paszcze...
Zadrżały kanony..., i zagrzmiały w dali,
Gdy ujrzały Janka i Baśkę ze stali.
Więc złością pijane te wraże armaty
Żygnęły na nich... szrapnele... granaty...!
Piękne słońce wzeszło następnego ranka,
Czule oświetlając miejsce śmierci Janka.
Armata schylona wylotem ku ziemi,
Zda się śpi spokojnie wśród trawy zieleni.
Na lufie skrwawionej, od tyłu, od zamka,
Wiszą na niej zwłoki kochanego Janka.
Usneli oboje... na zielonej dali
On chłopak jak świeca i ona... ze stali...!
I stanął wśród pola samotny kurhanek,
Na krzyżu drewnianym mały uschły wianek.
Świerszcz polny zaćwierka, górą ptak przeleci,
Czasem tu przybiegną małe wiejskie dzieci.
Uplotą wianuszek, na krzyżu uwieszą,
Pobożnym uczynkiem serca swe ucieszą.
I znów cisza nastaje... Od stawów mgła zmierza
I swym płaszczem otula mogiłę żołnierza.

BOLESŁAW KAŃSKI.

Nie dłub nożem w zębach

Sredniowieczne dobre wychowanie

Przy szperaniu wśród starych książek dla opracowania słynnej sceny baletowej w sfilmowanym dramacie szekspirowskim „Romeo i Julia“, natrafiono na pochodzący z 14-go wieku rękopis łaciński pt. „Modus senandi“ (sposób biesiadowania tj. zachowywania się przy stole), zawierający tak zabawnie brzmiące dzisiaj przepisy, jak np.

„Nie dłub sobie w zębach nożem“.

„Potrawy z półmiska bierz czystymi trzema palcami nie całą garścią“.

„Nie smaruj masła lub sera palcem na chlebie. Używaj do tego raczej noża lub skórki od chleba“.

„Nie rozpieraj się łokciami na stole“.

„Jeżeli podają ci przed jedzeniem miskę z wodą i ręcznik, to dlatego, abyś sobie ręce umysł i wytarł ręcznikiem. Tak samo, gdy po zdjęciu obrusa ze stołu podają ci wodę i ręcznik, to masz w tej wodzie znów umyć sobie ręce, ale nie tak, żeby ci woda ściekała po rękawach“.

Późniejszy pisarz Brunetto Zalini, autor pierwszej systematycznej pracy o dobrych obyczajach, ostrzega współczesną sobie młodzież, aby przy stole nie strzelała okiem do dam. Radzi też, aby nie krzyczała przy stole.

Brat Benvesino da Riva w pracy swej pt. „Pięćdziesiąt grzeczności przy stole“ ,radzi nie jedno, co i dzisiaj mogłoby się przydać, jak np.: „Jedz wolno, nie chciwie“, „Nie pij za dużo“, „Wychwalaj wszystkie potrawy“. Poza tym jednak dodaje: „Nie maczaj swego chleba w winie, jeśli pijesz z jednej szklanki ze swym sąsiadem“, „Jeżeli podajesz szklankę sąsiadowi, to nie trzymaj jej tak, aby twój wielki palec znajdował się w winie“.

Że zaś autor musiał być zwolennikiem długich bankietów, o tym swiadczy taka rada: „Nie chowaj przedwcześnie swego noża do pochwy, bo może jeszcze co podadzą“

Nie znano wówczas widelców, a każdy z biesiadników musiał mieć własny nóż i łyżkę, to też da Riva ostrzega: „Jeżeli zabierają twój talerz, aby ci dolać zupy, to weź z niego swą łyżkę, bo może ci zginać“.

Widocznie taka ostrożność była wówczas na miejscu.

Ze świata

MORZE NIE CHCE WYDAĆ SKARBÓW.

Przy ujściu rzeki Rio Grande do zatoki Vigo zatopiła zjednoczona flota angielsko-holenderska w 1702 r., powracającą z Meksyku eskadrę hiszpańską, która w składzie 18 statków wiozła ogromne skarby w złocie, srebrze i drogich kamieniach. Od tego czasu nie brak było prób wydobycia zatopionych skarbów kusili się o to nurkowie francuscy, szwedzcy i inni — napróżno.

Morze nie chce wydać z powrotem swej zdobyczy, dopiero w ostatnich czasach skonstruowano aparaty, przy których pomocy można podjąć próby, mające jakieś widoki powodzenia. Inżynier włoski Mosso skonstruował aparat w postaci olbrzymiej kamery powietrznej, prostokąta bez dna, połączonego za pomocą sześciu szerokich masywnych rur z maszynami tłoczącymi powietrze. Jest to więc rodzaj kesonu. Keson ten opuszcza się w morze w tem miejscu, gdzie znajduje się wrak zatopionego okrętu, tak, iż nakrywa on miejsce poszukiwań. Pod osłoną kesonu nurkowie mogą pracować spokojnie nad wydobyciem beczek i skrzyń ze złotem z wnętrza statków hiszpańskich.

DRZEWO ŻYWI SIĘ MAŁPAMI

Przed kilku laty jeden z brazylijskich uczonych dokonał niezwykłego odkrycia. Znalazł on mianowicie w brazylijskiej Gujanie pewien gatunek drzewa które żywiło się małpami.

Drzewo to jest wysokości 4-ro piętowej kamienicy i tworzy olbrzymi splot tysięcy gałęzi, wydając z siebie **zapach, który wabi małpy. Nieoględne i łakome, wpadają w objęcia gałęzi, które natychmiast szczelnie oplatają ciało każdej małpy. Przez trzy dni trwa ten skurcz, kończący się tem, że na ziemię spadają już tylko... kości po trzech dniach gałęzie rozwijają się.**

Uczony ten na dowód prawdziwości swych słów przedłożył naukowemu zakładowi badawczemu w Rio de Janeiro fotografie tego dziwnego drzewa.

AMERYKAŃSCY BOGACZE.

Jak wykazały ostatnie dane statystyczne, U. S. A. liczy 58 rodzin o rocznym dochodzie powyżej 5 milionów. Morgan, Rockefeller, Andrew, Mellon, Ford posiadają w czwórkę 70 proc. ogólnego dochodu tej kategorii. Dochód roczny 36 tysięcy rodzin przekracza 350.000 dolarów, 600.000 rodzin posiada dochód ponad 50.000 dolarów.

Wśród mniej uprzywilejowanych statystyka wykazała 2 miliony rodzin z dochodem rocznym 25 tys. dolarów, 20 milionów rodzin z 13 tys. dolarów, 6 milionów rodzin z 5 tys. dolarów ro-12 milionów rodzin z 7.500 dolarów i cznego dochodu.

JELITA Z JEDWABIU

W Niemczech wynaleziono ostatnio sztuczne jelita. W ostatnim czasie wobec dość dużej konsumcji różnych wędlin i kiszek i ograniczenia importu na rynku niemieckim dał się zauważyć duży brak jelit naturalnych. Jedynym środkiem na to byłoby otwarcie granicy dla importu jelit. Byłoby to jednak sprzeczne z podstawami niemieckiej polityki aprowizacyjnej, dążącej do zapewnienia krajowi całkowitej samowystarczalności.

Wynalazek polega na tem, że z włókien surowego jedwabiu przędzie się okrągłą, gestą siatkę w formie jelita. Siatkę tę nurza się następnie w specjalnym roztworze, stanowiącym tajemnicę wynalazcy. Po pewnym czasie roztwór ścina się i zalepia otwory jedwabnej siatki, tworząc doskonałe, nieprzepuszczalne i higieniczne jelita, które w sposób równie idealny jak i naturalne dostosowuje się do wszystkich zmian napchanej w nie masy mięsnej.

Zagłębie ma głos

Z SOLI, Z ROLI I Z WĘGLA

Pogadanka propagandowa z podstudia sosnowieckiego o gm. Niwka i Modrzejów na dz. 7.X.36 r.)

Przed stu dwudziestu kilku laty dążyła gromadka rozbitków wielkiej armii napoleońskiej drogą od wschodu w kierunku Modrzejowa i Mysłowic. Zmęczeni godni i obdarci, nie doszedłszy do samego Modrzejowa, zatrzymali się na leśnej polanie dla odpoczynku. Znaleźli tu po trudach wyprawy moskiewskiej zasłużony spokój, jadło i wygodę. Od tego też czasu miejsce to nazywa się wygodą i tu trzeba wysiąść z autobusu, aby odrazu znaleźć się w granicach gminy niweckiej.

Na tej samej polanie, gdzie biwakowali żołnierze napoleońscy, stanęła karczma przydrożna, również mianem „Wygody" nazwana, a że jej właścicielowi dobrze się powodziło wnet znalazł się i konkurent, który postawił mu pod okiem drugą karczmę. Ta zasię, że to z niskich powstała pobudek

nazwana była „Zazdrością".

Oba budynki stoją do dziś, tworząc, niejako bramę wjazdową do Niwki.

Wkroczenie Niwki w ramy przemysłowego życia Zagłębia Dąbrowskiego nastąpiło akurat przed stu laty, gdy nad Białą Przemszą powstała huta, dziś centralne zakłady mechaniczne.— Zakłady te w najbliższych miesiącach będą obchodziło stulecie swego istnienia. Z szacunkiem na wielkim podwórcu fabrycznym oglądamy częściowo odkopane stare sklepione kanały, w których woda używana była ongi do uruchamiania maszyn. W pobliżu stoi szary budynek — to dawniejsze składy soli. Takie same składy miał też sąsiedni Modrzejów. O b y d w i e te miejscowości leżące tuż nad granicą Śląska, gdzie łączą się nurty dwu rzek zagłębiowskich: Białej i Czarnej Przemszy doskonale nadawały się do pomieszczenia składów soli, która stąd odbywała dalszą drogę na Śląsk.

Znaczenie gospodarcze tego najdalej na południe województwa kieleckiego wysuniętego skrawka Zagłębia jest nadal bardzo duże Tu wszakże, gdzie łączą się dwie Przemsze, powstaje obecnie wielki port rzeczny. Potężny kanał rzeczny, który połączy Zagłębie węglowe z siecią dróg wodnych, tu w pobliżu Niwki i Modrzejowa ma swój punkt centralny. Powstanie przed stu laty na Niwce przemysłu nie było rzeczą przypadku, ale następstwem właśnie owego dogodnego jej położenia nad Białą Przemszą. Tędy galarami płynęła sól wielicka, stąd odpływało zboże do Wisły, a potem Wisłą do Gdańska w naszych zaś czasach popłynie stąd węgiel polski. Dlatego w przyszłość wszystkich miejscowości, położonych u zbiegu obu Przemsz, należy się patrzeć optymistycznie. Prawda, obecnie nawskroś przemysłową gminę niwecką trapi bezrobocie, prawda, że puste jej tereny

usjane są bieda-szybami,

z których co pewien czas dochodzi tragiczna wieść o katastrofie i czarnej śmierci górnika, ale nie wolno wątpić ani na chwilę o tym, że tu właśnie na tym południowym cyplu województwa kieleckiego, w punkcie gdzie łączą się trzy polskie zagłębia węglowe, nad powstającym portem rzecznym narodzi się ruchliwy, ludny i bogaty ośrodek handlowy. Jeżeli nawet nie będzie to jakaś lądowa druga Gdynia, to w każdym razie niewątpliwie port przyczyni się do wzmocnienia sił gospodarczych miejscowej ludności.

Narazie jednak ciężki jest żywot tej jednej z najmniejszych i najgęściej zaludnionych gmin w Polsce. Twierdzą gminiacy; że byłoby lżej, a napewno według ich zdania byłoby słuszniej, gdyby najbliższy sąsiad Niwki — Modrzejów połączył się z nią na zawsze pod względem administracyjnym tak, jak połączony jest w jedną parafię tak związany jest z nią społecznie i kulturalnie. Tymczasem Modrzejów wraz z kopalnią tej samej nazwy należy do oddalonego o kilka kilometrów Sosnowca.

Nietylko o przyłączeniu Modrzejowa marzy Niwka, pragnie też ona zespolenia się z Jęzorem powiatu chrzanowskiego. A już najbardziej chodzi o ów Modrzejów, mający tradycję miasta. Niwka szanuje te tradycje i po przyłączeniu do niej Modrzejowa gotowa jest zrezygnować ze swej nazwy, pachnącej wsią i polami i stać się miastem Modrzejowem, sięgającym bez mała dwudziestu tysięcy mieszkańców. — Inni proponują aby to przyszłe miasto nazywało się, jak rzeki — Przemszą.

Narazie jednak Niwka jest wsią, jak za czasów jej dziedziców. Mieroszewskich, Siemińskich a potem Kramsty. Właściciele Niwki od wielu set lat rządzili nią

z pańskiego dworu w Zagórzy,

Modrzejów zasię miał swego pana gdzieindziej, dlatego to, choć dziś faktycznie Niwka i Modrzejów stanowią niemal jedną całość, to przeszłość ich szła różnymi drogami, Modrzejów bowiem był związany z Sielcem, dziś dzielnicą Sosnowca. Tam właśnie na zamku sieleckim rządził w roku Pańskim 1706 imć pan Franciszek z Garbów Modrzewski, pułkownik artylerii wojsk polskich. On to otrzymał od króla Augusta II pozwolenie na przemianowanie wsi Mrowiska na miasto Modrzejów. Od króla Augusta III miasto to otrzymało przywilej odbywania dziewięciu jarmarków rocznie. W owym czasie właścicielką dóbr Modrzejów - Sielce była pani Tęgoborska. — Przywilej, nadany miastu Modrzejów potwierdzony został przez króla Stanisława Augusta Poniatowskiego w roku 1778, gdy z zamku sieleckiego sprawował rządy Michał Zaliński, pułkownik wojsk koronnych Następnie dobra Modrzejów - Sielce przeszły na własność burgrabi zamku krakowskiego Jordana Stojowskiego, ten zaś w roku 1803 sprzedał je pruskiemu jenerał-majorowi kawalerji Schimmel - Pfennigowi von der Oye. Skolei Modrzejów znalazł się w rękach księcia Pszczyńskiego, potem Stolberg Wernigerode, a wreszcie w roku 1856 właścicielem dóbr stał się hr. Jan Renard na Wielkich Strzelcach.

Ta przynależność Niwki i Modrzejowa do dwu różnych dóbr, których właścicielami są obecnie towarzystwa przemysłowe trwa nadal i zapewne nie ułatwia gminiakom niweckim starań

o przyłączenie Modrzejowa do Niwki.

Złączone już są te dwie miejscowości, jak się rzekło, w pracy społecznej i kulturalnej. Już co jak co, ale dla tej pracy gleba niwecka jest nader urodzajna. Dumą Niwki jest piękny stadion sportowy, a prawdziwy zaszczyt jej przynosi jedna z najbogacej w Zagłębiu zaopatrzonych i najbardziej uczęszczanych bibljotek Macierzy.

Wszystko to, co kwalifikuje Niwkę do nazwania się miastem, wyrosło w ostatnich kilku dziesiątkach lat z węgla bo z soli i roli niewiele śladów pozostało. Rozmawiam ze starym przeszło siedemdziesiąt lat liczącym górnikiem niweckim, którego ojciec pole orał, gdy do brzegów Białej Przemszy przybijały galary z solą. On sam mając lat zaledwie dwanaście, poszedł do roboty na kopalnię Jerzy, bo wtedy na wiek nie zwracano uwagi. Ludzi brak było do pracy. Brano do pracy każdego, kto był pod ręką. Dziś jest niestety inaczej, ale stary górnik, żywy świadek dawnej przeszłości, gdy Niwka otoczona była lasami i gdy Biała Przemsza dawała ludziom pracę, wierzy, że znów kiedyś od tej rzeki przyjdzie ratunek. Port rzeczny — oto w czym są ulokowane nadzieje Niwki i Modrzejowa na lepszą przyszłość.

K. ĆWIERK.

W CIEPLE DOMU, PRZY WIECZERZY, POMYŚLCIE O TYSIĄCACH GŁODNYCH I ZZIĘBNIĘTYCH. POMÓŻCIE IM, SKŁADAJĄC OFIARĘ na POMOC ZIMOWĄ

CIEKAWE OPOWIADANIA

ZAKŁAD

Gdy obcy mężczyzna wszedł do zadymionego pokoju, gracze, zebrani przy środkowym stole, przerwali na chwilę grę i badawczym wzrokiem zmierzyli, wysoką, szczupłą postać, stojącą na progu. Potem odwrócili się i zaczęli nadal rzucać kostki.

W pewnej chwili między grającymi wynikł zatarg i Owen Deen pękaty olbrzym, oznajmił grzmiącym basem:

— Chłopcy, dość tego grania!... Zabawmy się w co innego!... Proponuję jakiś zakład!

Cisnął kubek z kostkami, aż potoczyły się pod nogi obcego gościa i rozejrzał się po twarzach kompanów. Cowboje przytaknęli, a jeden z nich odparł:

— Proponuję tymczasem wypić kolejkę, a kto przegra zakład, ten zapłaci.

Wszyscy przyjęli entuzjastycznie ten projekt i na znak gospodarza czarny Jesse postwił przed każdym świeżą szklankę. Obcy gość również otrzymał porcję brandy, a Owen Deen i jego ludzie zerknęli nań spodełba. Wysoki mężczyzna podziękował skinieniem gowy, dolał kilka kropel wody sodował i wypróżnił szklankę.

Jeden z cowbojów wyciągnął rewolwer:

— Sądzę, że będziemy strzelali.

— Schowaj tę pukawkę!... — mruknął Deen. — Mam lepszy pomysł... — Jimmy!... — zwrócił się do gospodarza. — Masz pewnie w twej śpiżarni jeszcze cytrynę!... Dawa ją!

Gospodarz skinął głową i dał znak murzynowi który znikł za szynkwasem i wrócił po chwili z wielką żółtą cytryną Skrzywiły się wszystkie twarze i cowboje sięgnęli po szklanki, by zalać cierpki smak, jaki powstał w ich ustach na widok cytryny.

Owen Deen natomiast pokazał wszystkim trzymany w ręku owoc i wsunął do ust, nagryzując skórkę. Twarz mu się okropnie skrzywiła, ale zamknął oczy i zjadł całą cytrynę. Cowboje klaskaniem wyrazili swe uznanie, a Deen wypił całą szklankę, by usunąć kwaśny smak w gardle. Następnie otarł rękawem usta i rzekł:

— A więc, chłopcy, słuchajcie uważnie!... Założę się z każdym z was o sto dolarów, że żaden w ciągu najbliższych dziesięciu minut nie powtórzy tej sztuki z cytryną...

— Kto z was zakłada się ze mną?

Mężczyźni obrzucili się nawzajem nieufnym spojrzeniem. Widać było że każdy z nich chciał wygrać sto dolarów, ale wahali się na wspomnienie wyrazu twarzy Deena przy połykaniu cytryny...

Nagle podniósł się gość:

— Mister!.. Czy mogę przystąpić do tego zakładu?

Deen odwrócił się, zdumiony jak gdyby zapomniał zupełnie o obecności gościa.

— Pewnie!... Każdy może się założyć!...

— Doskonale! — odparł gość. — Zakładam się więc o sto dolarów, że podobnie jak pan zjem w ciągu najbliższych dziesięciu minut całą cytrynę wraz ze skórką. Tutaj składam — wyciągnął z kieszeni dziesięć banknotów — sto dolarów.

Mężczyźni wybuchnęli śmiechem szturchając się wzajemnie. Owen Deen również nie mógł powstrzymać się od uśmiechu, wydobył z kieszeni kilka banknotów i dołączył przedpotopowy zegarek. Następnie wyciągnął swą szeroką dłoń, którą gość uścisnął na znak zgody.

— Tak, a teraz, Jessy, przynieść temu panu również cytrynę.. Ten pan, widać bardzo lubi owoce...

Murzyn znikł, a po chwili wrócił z pustymi rękami i wzruszając ramionami, rzekł:

— Och, drogi pan Deen, to być nasza ostatnia cytryna... Więcej nie być. Deen zmarszczył groźnie brwi.

— Cóż to ma znaczyć?!.. He... Jimmy!.. Czy to możliwe?!.. Nie macie więcej cytryn, u licha?

Gospodarz zapanował jakoś nad sobą utrzymując powagę i podczas, gdy inni parskali śmiechem, on odparł spokojnie:

— Jeżeli Jesse powiada, że niema, to znaczy... że niema..

Po tych słowach odwrócił się nie mogąc dłużej powstrzymać się od śmiechu. Owen Deen udawał przez chwilę, że zastanawia się nad czymś. Wreszcie rzekł:

— Pan szanowny ma pecha!... Skoro niema cytryny, w takim razie nie może pan spełnić przyrzeczenia i przegrał pan zakład.. Stracił pan sto dolarów.. Prawda, że tak jest sprawiedliwie, chłopcy?.. Uczciwie, co?... All right!

— Uczciwie, all right!.. — brzmiała chóralna odpowiedź.

— W takim razie pozwalam sobie wziąć te sto dolarów...

— Przepraszam!.. — przerwał mu gość. — Wedle tego straszydła, podobnego do zegarka, mam jeszcze sześć minut czasu na spełnienie swego przyrzeczenia, prawda?

Deen uśmiechnął się spokojnie:

— Yes, Sir.. Pan ma jeszcze sześć minut czasu... Chciałbym jednak wiedzieć skąd...

Wszyscy z zaciekawieniem przyglądali się gościowi, który odwrócił się nagle od Deena, podszedł do siodła i z bocznej torebki wyciągnął śliczną cytrynę. Pokazał ją z uśmiechem obecnym i przełknął bez trudu.

W izbie zapanowała głucha cisza...

Gość popił trochę wina i podszedł do lady. Zgarnął obie kupki banknotów i zwróci się do obecnych:

— Uczciwie, co, chłopcy?! All right!.

Następnie wziął siodło i skierował się ku drzwiom. Na progu odwrócił się jeszcze raz i dorzucił:

— Tak.. Cóż to jeszcze chciałem powiedzieć?.. Pan ma słabą pamięć, panie Deen!... Przed trzema laty byłem już w tej gospodzie i dałem się złapać na lep pańskiego zakładu.... Ponieważ los przypadkiem zagnał mnie teraz po raz drugi w te strony, więc pomyślałem sobie, że warto byłoby odebrać sobie owe sto dolarów... Serwus, chłopcy.

O czym radzili kupcy
na swym walnym zebraniu

W ub. piątek w sali Izby Przemysłowo-Handlowej w Sosnowcu, odbyło się nadzwyczajne zebranie członków Stowarzyszenia Kupców Polskich w Warszawie Oddział w Sosnowcu i nie stowarzyszonych. Zebraniu przewodniczył p. prezes Garliński, na wniosek którego przed rozpoczęciem zebrania uczczono przez powstanie pamięć zmarłego członka Stow. ś. p. Jerzego Wolffa.

Następnie p. prezes Garliński złożył krótkie sprawozdanie z ważniejszych prac Zarządu, poczem przewodniczący Komisji Szkolnej p. inż. W. Czarnecki obszernie omówił powstanie Gimnazjum Kupieckiego Męskiego Stowarzyszenia Kupców Polskich w Sosnowcu. Brak takiego Gimnazjum na tutejszym terenie bardzo się odczuwało, czego dowodem jest liczna frekwencja uczniów, tak, że zamiast projektowanych

2 oddziałów klasy I, otwarto 3 oddziały

Sprawę Bezprocentowej Kasy dla kupiectwa chrześcijańskiego zreferował p. K. Strzelecki, komunikując, że w dniu 29 ub. m. Urząd Wojewódzki nadesłał zatwierdzony statut Kasy, która w najbliższych dniach rozpoczyna swą działalność.

Sprawę pomocy zimowej dla bezrobotnych

i sprawę Funduszu Obrony Narodowej zreferował p. Gruszczyński, apelując do kupiectwa chrześcijańskiego o składanie ofiar według przewidzianych norm.

Sprawę kredytów dla kupiectwa zreferował p. prezes Garliński komunikując, że z uzyskanego kredytu 70 tys. zł. mogą korzystać tylko członkowie Stow. Kup. Pol. Podania o pożyczkę należy składać wprost do stow. Kup. Pol. w Warszawie Oddział w Sosnowcu (ul. Małachowskiego 9).

Sprawę odczytów dla kupiectwa zreferował p. wiceprezes Kucharski, zaznaczając, że odbędą się one w najbliższym czasie, przyczem do wygłoszenia odczytów zaproszony został p. Kazimierz Jabłowski znany z odczytów radiowych i artykułów z tej dziedziny zamieszczonych w Tygodniku Handlowym oraz wydanych prac.

Sprawę konkursu wystaw sklepowych który odbędzie się w okresie od dnia 22 do 29 listopada 1936 r. zreferował wicedyrektor Izby Przem.-H. w Sosnowcu p. T. Siekański podkreślając, że sprawą tą zajęła się Izba Przem.-H. na wniosek Stow. Kup. Pol. Komitet konkursu mieści się przy Izbie.

„Wspólna praca"
I WSPÓLNA OFIARNOŚĆ.

„Wspólna Praca" Spółdzielnia Wytwórczo - Mechaniczna i Handlowa Związku POW. w Sosnowcu ulica 1-go Maja 21, która istnieje już 3 rok pomyślnie się rozwija i zatrudnia obecnie 10 pracowników.

Spółdzielnia powstała z udziałów członkowskich celem częściowego zlikwidowania szeregów bezrobocia pośród członków POW. Warsztaty peowiackie wykonywują wszelkie roboty tokarskie, ślusarskie, kowalskie, konstrukcyjne, prócz tego wytwarzają i posiadają stale na składzie końcówki wiertnicze z oryginalnej stali szwedzkiej „Seco".

Pracownicy warsztatów samorzutnie zadeklarowali kwotę zł. 27 na rzecz Funduszu Obrony Narodowej, prócz tego Rada i Zarząd Spółdzielni przyłączyli się do tej akcji deklarując również zł. 27. Kwota zł. 54 — została wpłacona na rzecz Funduszu Obrony Narodowej za pośrednictwem Redakcji „Expresu Zagłębia".

Trudno powstrzymać się od zwrócenia uwagi społeczeństwa na ten zdrowy objaw, gdy ludzie, którzy w odpowiedniej chwili potrafili dzielnie walczyć, teraz z równą dzielnością zabrali się do pracy konstrukcyjnej we własnych warsztatach podczas gdy wielu innych nie potrafi robić nic innego, tylko skarżyć się na ciężkie czasy, zamiast widzieć źródło zła we własnym niedołęstwie. Ofiara na Fundusz Obrony Narodowej, złożona przez „Wspólną Pracę" ma w tych warunkach wielką wartość natury moralnej.

Sztyletem w serce...
Niezwykłe samobójstwo jubilera

W mieszkaniu własnym w Dąbrowie przy ul. Okrzei 3 usiłował popełnić samobójstwo jubiler Stanisław Kęsicki.

Desperat zadał sobie cios sztyletem w okolicę serca.

W stanie ciężkim Kęsickiego przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie. Istnieje nadzieja utrzymania go przy życiu.

Zaznaczyć należy, że Kęsicki miał sklep jubilerski w Będzinie, gdzie policja w czasie rewizji wykryła magazyn kradzionej biżuterii.

Niedługo po wykryciu tej afery Kęsicki usiłował pozbawić się życia w ten sam sposób.

Po wyleczeniu się przeniósł się do Dąbrowy, gdzie ostatnio znów usiłował pozbawić się życia.

Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Wiadomości bieżące

Niedziela 1 Listopad	Dziś: Wszystkich Świętych Jutro: Dzień Zaduszny, B. Wschód słońca: 7.31 Zachód słońca 4.00

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU

Dziś o godz. 16.30 po raz 9-ty arcydzieło polskiej współczesnej prozy, sztuka znakomitego dramaturga K. H. Rostworowskiego pt. „U mety".

Wieczorem o godz. 20.30 przebój sezonu piękna i interesująca sztuka W. Fodora pt. „Matura".

—::—

„MATURA" W CZELADZI.

Dnia 3 listopada br. o godz. 8.30 wiecz. w sali klubu na Saturnie zostanie odegrana przez Teatr Sosnowiecki sztuka pt. „Matura". Przedstawienie to zostaje urządzone staraniem Towarzystwa Sokoł, gniazdo Czeladź i Komitetu Niesienia Pomocy Bezrobotnym i Biednym w Czeladzi. Całkowity dochód jaki Komitet z tego przedstawienia osiągnie przeznaczony będzie na obuwie dla najbiedniejszych dzieci szkół powszechnych. Tak cel, jak i jakość sztuki zasługują na największe poparcie.

——xx——

— Z ŚWIETLICY W WYGIEŁZOWIE. Dnia 28 ub. m. odbyło się zebranie członków i sympatyków świetlicy w Wygiełzowie pod przewodnictwem p Morycza P. W skład nowego zarządu weszli: prezes — K. Grabowski, wiceprezes — S. Wojciechowski, sekretarz — Stefan Bereszko, skarbnik — Franusiewicz, gospodarz — Smolarski, bibliotekarz — Żywiołek. W skład komisji rewizyjnej weszli pp.: Barański, J. Czarnecki i A. Kowal. Stanowisko kierowniczki świetlicy objęła p. H. Gudzówna.

— POWRÓT WYCIECZKI Akademickiego Koła Zagłębian do Warszawy. Wyjazd tylko dn. 3 listopada br. o godz. 12.55 z Sosnowca. Zapisy przyjmuje (za legitymacjami) p. Król Bolesław, Sosnowiec ul. Małachowskiego 6, tel. 61852 tylko do dnia 2 listopada do godz. 11-ej rano. Inne terminy wyjazdu są nieaktualne ze względów czysto administracyjnych.

——ssss——

Niedozwolony zabieg
PRZYCZYNĄ ŚMIERCI.

Onegdaj rano w szpitalu miejskim na Pekinie w Sosnowcu zmarła 29-letnia Józefa Ciepielewska, zamieszkała w Sosnowcu przy ul. Prezydenta Mościckiego 19.

Ciepielewska będąc panną chciała nie dopuścić do urodzenia się dziecka i zgodziła się na przeprowadzenie niedozwolonego zabiegu.

Okazało się to fatalne, gdyż Ciepielewska ciężko zachorowała i w dniu 22 bm. przewieziona została do szpitala, gdzie po kilkudniowych męczarniach zmarła.

Więcej pociągów
NA WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH.

Kursujący tylko w dni robocze pociąg osobowy na przestrzeni Katowice—Strzemieszyce Nr. 4211/7230 odchodzący z Sosnowca o godz. 7 m. 27, pociąg osobowy na przestrzeni Strzemieszyce — Katowice Nr. 7235/4216 odchodzący do Katowic o godz. 7 m. 35 oraz pociąg osobowy na przestrzeni Katowice — Będzin Nr. 2239/240 odchodzący z Sosnowca o godz. 15 m. 28, pociąg osobowy na przestrzeni Będzin — Katowice Nr. 241/2242, odchodzący z Sosnowca o godz. 17 m. 01 kursować będzie w dniu 1 listopada 1936 r., tj. w niedzielę (Wszystkich Świętych).

— PRZYKŁAD GODNY NAŚLADOWNICTWA. Związek Legionistów Polskich w Czeladzi zgłosił piśmienny akces do współpracy z Komitetem niesienia pomocy zimowej bezrobotnym w Czeladzi i jako ofiarę na ten cel złożył 10 zł.

— ZŁODZIEJE W WARSZTACIE. Z warsztatu ślusarskiego w Będzinie przy ul. Małachowskiego 15 skradziono Moszkowi Kaufmanowi kowadło, szlifierkę, imadło, łącznej wartości 145 zł.

Tragiczny wypadek
NA KOPALNI W GRODŹCU.

Na kopalni Grodzieckiego Towarzystwa w Grodźcu mają miejsce coraz częstsze wypadki. Onegdaj robotnikowi R. Bagajskiemu złamało nogę, zaś nocy wczorajszej wydarzył się o wiele tragiczniejszy wypadek, który zakończył się śmiercią górnika Franciszka Kozła ze Strzyżowic.

Podczas pracy oberwał się węgiel na filarze skutkiem czego przewrócił się stempel, którym Kozioł został ugodzony w głowę. Drzewo rozbiło górnikowi czaszkę. W stanie beznadziejnym przewieziono go do szpitala w Czeladzi. W godzinę później Kozioł życie zakończył.

Praca Komitetu Parafialnego
NA POGONI.

Powołany przez walne zgromadzenie parafian Komitet Parafialny w Pogoni w programie swych prac postanowił w pierwszym rzędzie zająć się sprawą ogrodzenia i rozszerzenia cmentarza grzebalnego a następnie realizować dalsze plany związane z wyposażeniem kościoła w potrzebne urządzenia. Rozpoczęta od m. sierpnia br. zbiórka ofiar dała do dnia 31 październik 1936 r. zł. 1.211.41. Wszystkim ofiarodawcom komitet składa gorące podziękowanie i prosi o dalsze ofiary, po które zwracać się będą członkowie komitetu każdomiesięcznie.

Komitet Parafialny
Parafii Św. Tomasza
w Sosnowcu - Pogoni.

Przed otwarciem wystawy
RZEŹBY WĘGLOWEJ.

Dnia 15 listopada br. w salach Domu Społecznego w Sosnowcu przy ul. Żytniej nr. 10 zostanie otwarta ogólna wystawa spółdzielcza z działem rzeźby węglowej.— Społeczeństwo Zagłębia po raz pierwszy będzie miało możność oglądać wspaniałe okazy tej, tak mało u nas docenianej gałęzi sztuki regionalnej.

Wystawa ma spełnić bardzo ważne zadanie. Prócz artystycznej demonstracji będzie punktem wyjściowym do jak najszerszego spopularyzowania pięknego działu szutki regionalnej.

—::—

PIERWSZA ŚLĄSKA SZKOŁA MUZYCZNA W KATOWICACH. podaje do wiadomości, że z dniem 7-go listopada br. uruchomiony zostanie dział SZKOŁY BALETOWEJ. W szkole tej kształcić się będą gruntownie przyszli baletmistrze i baleriny, oraz nauczyciele rytmiki i tańca. Program nauki obejmuje następujące przedmioty: rytmika muzyczna, wolna gimnastyka, rytmo - plastyka, tańce (narodowe, salonowe, charakterystyczne i ekscentryczne), solfeż (nauka czytania nut głosem), zasady muzyki, historia tańca i muzyki, śpiew oraz początki gry fortepianowej. Szkoła podzielona zostanie na zespoły dziecięce (obojga płci) i dla dorosłych (żeńskie i męskie). Dzieci przyjmuje się już od lat 5-ciu, a dorosłych od lat 14-tu wzwyż. Opłata miesięczna wynosi. w zespole dziecięcym zł. 6. w zesp. dorosłych zł. 10. Zamiejscowym studiującym przysługiwać będzie 75 proc. zniżka kolejowa.

Oprócz tego, pragnący kształcić się w muzyce i śpiewie, mogą jeszcze zapisać się na przedmioty: teoretyczne (zasady muzyki, harmonia, kontrapunkt, historia solfeż, nauka dyrygowania), śpiewu solowego, fortepianu, skrzypiec, altówki oraz do SZKOŁY ORGANISTÓW (na pełny kurs teoretyczny i praktyczny).

Zapisy przyjmuje i bliższych informacyj udziela sekretariat szkół, przy ul. Szopena 16 w Katowicach.

Dyrekcja: prof. STEFAN ŚLĄZAK.

PRZEZ USUWANIE KRZYWD SPOŁECZNYCH — DO JEDNOŚCI I SIŁY NARODOWEJ —

POWÓDŹ w ZAGŁĘBIU

Zalane ulice, łąki i domy

Ostatnie opady deszczowe spowodowały w Zagł. na rzekach i ich dopływach gwałtowny przypływ wody, wskutek czego zalane zostały nadbrzeżne pola i łąki.

W niektórych miastach woda tak mocno wezbrała, że

zalała ulice i domy.

O ile chodzi o Zagłębie to największe szkody wyrządziła powódź w Dąbrowie i Będzinie.

Na terenie Dąbrowy wskutek gwałtownego

wylewu Przemszy i Pogorii

zalane zostały kolonie Zielona i Korzec wraz z parkiem miejskim, oraz okolicznymi ulicami: Robotniczą, Krzywą i Olszynką.

Gwałtowny przypływ Przemszy nastąpił w nocy, zalewając w czasie kilku godzin z górą 60 domów mieszkalnych. Mieszkańcy zatopionej dzielnicy

ratowali się ucieczką

lokając się tymczasowo w sąsiednich domach.

Miejscowe władze uruchomiły natychmiast pogotowie przeciwpowodziowe, które zajęło się przewożeniem łódkami robotników do pracy i dzieci do szkół. Wypadku z ludźmi nie było. Utonęło natomiast wiele ptactwa domowego. Straty narazie nie zostały ustalone, będą jednak dość duże.

Już od g. 3 w nocy w akcji ratowniczej brały udział 4 straże ogniowe. Kierowali akcją ratowniczą pp.: prez. Trzesimiech, wiceprz. Cupiał, kierownik komisariatu policji kom. Leo, inż. Uthke, inż. Krupski i dozorca Mierzwa.

Poza tym na miejsce katastrofy przybyli wicestarosta Trznadel i komendant powiatowy p.p. kom. Ciesielski.

Należy wspomnieć, że

akcja ratownicza

w nocy i nad ranem była mocno utrudniona z powodu braku oświetlenia.

W tej dzielnicy zalane zostały studzienki z wodą. Wodę do picia dostarcza powodzianom beczkawozem magistrat.

W SOSNOWCU.

Wskutek znacznego podniesienia się poziomu wody w Czarnej Przemszy i Brynicy w Sosnowcu zostały zalane nadbrzeżne łąki, pola i pobliskie ulice.

Z wezbranej Brynicy woda dotarła aż do ulicy Starej, gdzie

zalane zostały niektóre mieszkania.

Również woda zalała dom stojący tuż przy Czarnej Przemszy na ulicy Jasnej.

Również w pobliżu ulicy Wawel zalane zostały nadbrzeżne tereny oraz ulica Kręta.

Poziom wody w Czarnej Przemszy i Brynicy do późnych godzin popołudniowych nie obniżył się.

Miejska straż ogniowa przez cały dzień pracowała na zalanych wodą terenach i ulicach.

W Sosnowcu wezbrane rzeki

dały się stosunkowo najmniej we znaki mieszkańcom

Ponieważ zalane zostały stojące obecnie pustką pola i łąki, to też straty nie będą znaczne.

W CZELADZI.

Stan wody w rzece Brynicy podniósł się znacznie w ciągu ostatnich dni.

Woda w niektórych miejscach wystąpiła z brzegów, zalewając niżej położone miejsca w Czeladzi.

Najbardziej zalane zostały łąki od Czeladzi w stronę Wojkowic Komornych. Poważniejszych strat przybór wody nie spowodował.

BĘDZIN.

W Będzinie wyrządziła powódź również większe straty nadbrzeżnym mieszkańcom kolonii Brzozowice i Podjazie oraz częściowo zamieszkałym na ul. Browarnej, Narutowicza, Zawale, Podzamcze. Szerokim pasem zalała woda również pola i łąki na Ksawerze oraz ulice Zielona i Zaciszna.

Zalanych zostało wodą kilka domów.

Ludność zmuszona była nocą uciekać z mieszkań,

chroniąc się u sąsiadów. Wiele kłopotu było z przenoszeniem chorych.

Z powodu silnego i gwałtownego naporu wody most na Przemszy został mocno zagrożony, co spowodowało przerwę w ruchu tramwajowym. Akcja ratownicza we wszystkich punktach objętych powodzią była prowadzona energicznie i intensywnie przez straże miejską i z kop. Koszelew oraz miejscową ludność.

Na ulicy Narutowicza vis a vis urzędu pocztowego w jednym z domów zalane zostały wodą mieszkania, mieszczące się w suterynach. Zalane zostało również wodą boisko sportowe.

Na miejsca objęte powodzią już wczesnym rankiem zjechali prez. Izydorczyk, wicestarosta Trznadel, komendant pow. p. p. kom. Ciesielski, zast. kom. Tarnowski, inż. Winter i inni.

Straty, wyrządzone przez powódź, narazie trudno ustalić.

ŁAGISZA.

Na terenie Łagiszy woda zalała pola i łąki nadbrzeżne niżej położone we wsi Kreczów i na kolonii Niepiekło.

W niektórych wypadkach woda wdarła się do mieszkań.

WYPADEK.

W Będzinie w czasie akcji ratowniczej miał miejsce przykry wypadek. Mianowicie zastępca komendanta powiatowego p. p. kom. Tarnowski i kierownik komisarjatu w Będzinie kom. Truskowski, badając stan bezpieczeństwa nadbrzeżnych terenów ul. Narutowicza wpadli w głęboki dół napełniony wodą.

Panowie komisarze doznali lekkich obrażeń głowy i rąk. Pomocy lekarskiej udzielił im lekarz dyżurny szpitala powiatowego.

80 domów zalała woda

w Mijaczowie

Wczoraj po krótce donosiliśmy o wylewie rzeki Warty w Mijaczowie. Woda zalała 80 domów położonych w pobliżu rzeki. Wypadku z ludźmi na szczęście nie było.

Akcja ratownicza, w której wyróżniła się straż pożarna fabryki „Świato wid" trwała 8 godzin. Poziom wody w Warcie podniósł się ponad 1 metr. Na noc straż ustawiła posterunki alarmowe z pochodniami. Woda wdarła się również na teren fabryki Steinhagena, wyrządzając tam bardzo poważne spustoszenia. W czasie powodzi w Mijaczowie utonęło wiele drobiu i świń. Poniesione wskutek powodzi straty obliczają mieszkańcy Mijaczowa na sumę 50.000 zł., zaś straty poniesione przez fabrykę Steinhagena narazie nie zostało dokładnie obliczone, sięgają jednakże ponad 100.000 zł. Poza tym na terenie gminy Myszków podmyłych i uszkodzonych zostało parę mostów. Na terenie gminy Siewierz woda podmyła tor kolejowy, nowobudującego się odcinka kolejowego Zawiercie — Siewierz — Tarnowskie Góry. Tor uszkodzony został na przestrzeni 10.000 metrów. Poniesione wskutek tego straty nie zostały narazie obliczone, w każdym bądź razie wynoszą one kilkadziesiąt tysięcy zł. Następnie na terenie tejże samej gminy zerwany został most na rzece Mitredze. Również i mieszkańcy Zawiercia, — domów, położonych w pobliżu Warty obliczają swe straty na poważną sumę.

Ucierpiały również domy położone w pobliżu Warty w Mrzygłodzie, straty obliczają tu na paręset zł. Na terenie gminy Rokitno - Szlacheckie wezbrane wody na Czarnej Przemszy uszkodziły poważnie most w Kuźnicy Masońskiej. Na terenie zagrożonych bawił pow. kom. policji kom. Siwoń, wydając na miejscu szereg doraźnych zarządzeń.

Wczoraj nadeszły do Zawiercia telefoniczne wiadomości z Częstochowy, że i tam wezbrane wody Warty poczyniły poważne spustoszenia w dzielnicy położonej tuż nad Wartą.

Ostateczne straty, jakie wyrządziła powódź na terenie powiatu zawierciańskiego obliczone zostaną dopiero za parę dni, jednakże już dziś stwierdzić można, że wynoszą one ponad 300.000 złotych.

Umysłowo chory

W ROLI WŁAMYWACZA.

Wczoraj donieśliśmy o nieudanym włamaniu do sklepu rzeźniczego L. Żymły w Czeladzi.

Sprawcą włamania okazał się A. Szary z Sosnowca, którego policja ujęła w ogrodzie p. Jurczyńskiego. Szczegółowe dochodzenie policji wykazało ciekawy zwrot w całej kradzieży. Szary pochodzi z zamożnej rodziny z Sosnowca i nigdy kradzieżą się nie trudnił. Jest on inwalidą wojennym. Na skutek odniesionych ran na froncie, postradał częściowo zmysły. Co pewien czas ulega on atakowi szału. W przystępie szału Szary uciekł nocy onegdajszej z domu i przybył do Czeladzi, gdzie jakoby chciał dokonać kradzieży. Szarym zajął się psychiatra.

antoni marczyński

straszna przygoda

powieść sensacyjna

19

Wstrząśnięty do głębi, padł na kolana obok zemdlonej, podniósł ją, powstał z tym ciężarem i zawrócił w stronę pałacu. W połowie drogi spotkał matkę, idącą mu naprzeciw z Maciejem. Elżbieta załamała ręce.

— Nie żyje?!

— Na Boga, niechże mama nie mówi takich rzeczy! — wzdrygnął się.

Pokój Ludwika wciąż jeszcze był zamknięty na klucz, więc przyniesiono zemdloną do sypialni Elżbiety.

W pewnej chwili Irena odzyskała przytomność. Ze zdziwieniem stwierdziła, że leży w nieswoim pokoju, że wszyscy stoją dokoła łóżka i patrzą na nią współczująco, lub nawet z lękiem. Tak. Naprzykład Witold był blady, wyglądał wręcz na przerażonego.

— Co się stało? — spytała szeptem.

— Nic, kochanie, — odparła Magdalena. — Poprostu zemdlałaś, to każdemu może się przytrafić, gdy jest taki upał, jak dzisiaj.

— Zemdlałam?... Dlaczego?

— Właśnie mówię, z gorąca...

— Z gorąca?

Irena potrząsnęła głową poziomo; była bardzo wytrzymała na upały a dzisiaj termometr wskazywał zaledwie dwadzieścia sześć stopni... Znowu prześlizgiwała się wzrokiem z jednej twarzy na drugą, aż zatrzymała się na Lidji Torelli... Nareszcie! Nareszcie przypomniała sobie wszystko i nagle uczuła, że łzy napływają jej do oczu niepowstrzymaną falą. Odwróciła głowę coprędzej, nie chciała dawać z siebie widowiska.

— Chcę zostać sama — rzekła błagalnie. — Wyjdźcie stąd...

Wyszli do hallu, rozmawiając o tej najświeższej sensacji lokalnej.

— Irena ma bardzo słabowite zdrowie, — rzekł Ludwik. — Kto z was zauważył pierwszy jej omdlenie?

— Maciej, — odparła Elżbieta, — a Wit pobiegł tam zaraz i...

— Tam? Gdzieś ją znalazł, kuzynie?

— Przychodzę po pieniądze, — zabrzmiał w tej chwili głos Kazimierza Marskiego.

Niewiadomo, czy samo jego przybycie to sprawiło, czy wzmianka o pieniądzach, dość, że Ludwik Bolton pospieszy naprzeciw wchodzącemu, nie czekając odpowiedzi na swoje pytanie. Dzięki temu nie dowiedział się narazie gdzie znaleziono Irenę, nie domyślił się, że ona widziała go z Lidją tam w tym malowniczym ustroniu, że widział wszystko!

— Pan przychodzi po pieniądze do nas? A któż był plenipotentem nieboszczyka stryja, jak nie pan!

— Tak, ja, ale większych sum pan Jan Bolton nie pozwalał mi trzymać w podręcznej kasie. Mój, że tak powiem fundusz dyspozycyjny wynosił zaledwie sto złotych, a całą nadwyżkę musiałem zawsze odnosić chlebodawcy.

— Z tego wynikałoby, że pieniądze są tutaj, w pałacu.

— Oczywiście. Dlatego właśnie przychodzę.

— A na co pan potrzebuje gotówki?

Marski wymienił całą litanię najpilniejszych wydatków; wśród nich pierwszeństwo należało się kosztom jutrzejszego pogrzebu Jana Boltona, którego zwłoki miały być dzisiaj po południu przewiezione z prosektorium w miasteczku do kaplicy cmentarnej w Jeleniowie.

— Jaki wynik dała sekcja? Czy widział się pan z Huberem?

— Owszem, rozmawiałem z nim rano. Jego odpowiedzi były, co się zowie, wymijające. W końcu oświadczył, że w tych dniach znowu tu przyjdzie.

— Czyli, — wnioskował Michał, — ani sekcja zwłok, ani badania daktyloskopijne nie wyjaśniły zagadki. W przeciwnym razie inspektor Huber byłby tu przyjechał dzisiaj, aby natychmiast sprawcę aresztować.

Ludwik Bolton „pies na gotówkę" wolał powrócić do poprzedniego przedmiotu rozmowy.

— Czy stryj trzymał pieniądze w bankach?

— Wątpię. Stryj pański był śmiesznie uprzedzony od wszelkich banków. O ile mi wiadomo, wszystko przechowywał w domu.

— Jakaż lekkomyślność! — zawołała Magdalena Dorn.

Ludwik spojrzał z politowaniem na „kochaną ciocię".

— Dzięki tej „lekkomyślności" nie będziemy musieli płacić podatku spadkowego od pozostawionej przez niego gotówki, — odparł szeptem przez wzgląd na Marskiego i Julię Dorazilową.

Tak rozmawiając, dotarli na drugie piętro i zatrzymali się przed drzwiami pokoju, w którym onegdaj rozegrał się tajemniczy dramat. Klucz tkwił w zamku i na pierwszy rzut oka nic nie wskazywało na to, że w gabinecie zmarłego spadkodawcy ktoś przebywał po wyjeździe inspektora Hubera. A jednak bystre oczy Michała Boltona odkrył ślad czyjejś nocnej wizyty.

— Tego tu wczoraj nie było! — orzekł, wskazując dwa niedopałki papierosów, leżące pod piecem. Podniósł niedopałki przez chusteczkę i umieścił je w pustym pudełeczku od zapałek, które potem wsunął do kieszeni.

d. c. n.

RADIO

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Niedziela, 1 listopada.

8.00 Sygnał czasu i pieśń „Serdeczna Matko". 8.03 Gazetka rolnicza. 8.18. Programy lokalne. 8.50. Dziennik poranny. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Łodzi. 11.30 Programy lokalno. 11.57. Sygnał czasu. 12.05 Koncert w wykonaniu Małej Orkiestry P. R. 13.00 Programy lokalne 14.00 Służy na Brdyujściu — reportaż. 14.15. Programy lokalne. 15.30. Audycja dla wsi 16.00 Kwadrans poezji. 17.00 Koncert symfoniczny. 18.00 Pogadanka aktualna. 19.00 Wesele — St. Wyspiańskiego. 19.45 Programy lokalne. 20.20. Wiadomości sportowe. 20.35. Programy lokalne. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00. Programy lokalne. 21.30 „Mój przyjaciel z Podhala — szkic literacki. 21.45 Muzyka fortepianowa. 22.15 Koncert wieczorny w wyk. ork. symf.

KATOWICE.

Niedziela, 1 listopada.

6.00 Surmy Śląskie. 8.10 Pogawędka dla gospodyń wiejskich. 8.30 Koncert życzeń. 10.30 Muzyka polska. 13.00 Co słychać na Śląsku. 14.15 Płyty. 16.00 Koncert reklamowy. 16.20 Walter na praktyce u fryzjera. 16.30 Płyty. 19.45 Koncert. 20.15 Program na jutro. 20.35 Wiadomości sportowe. 21.00 Sąd ostateczny.

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

Poniedziałek 2 listopada.

6.30. Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.33 Gimnatyka. 6.50. Płyty. 7.15 Dziennik poranny. 7.25 Programy lokalne. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół. 11.57. Sygnał czasu. 12.03. Koncert. 12.40 Programy lokalne. 12.50 Dziennik południowy. 14.00 Przerwa. 15.15 Programy lokalne. 16.15 Rozmowa ze śmiercią. 17.50 Programy lokalne. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Programy lokalne. 18.50 Teatr ludowy przy pracy. 19.00 Wesele St. Wyspiańskiego. 20.00 Audycja strzelecka. 20.30 W dzień święta Umarłych. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Pogadanka aktualna. 21.55. Recital fortepianowy. 21.55 Utwory organowe. 23.00 Programy lokalne.

Sygnatura 116/35.

Obwieszczenie

O LICYTACJI NIERUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Dąbrowie Górniczej rewiru 1-go Stefan Alchimowicz mający kancelarię w Dąbrowie Górniczej ul. 1 Maja nr. 28-a na podstawie art. 676 i 679 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dni 18 grudnia 1936 r. o godz. 10 w Sądzie Grodzkim w/m odbędzie się sprzedaż w II-gim terminie w drodze publicznego przetargu należącej do dłużników Jana i Wandy małż. Skarżyńskich, Władysława Pająka i inn. 3/4 części niepodzielnej nieruchomości hipotekowanej nr. 122 w Dąbrowie G. przy ul. Piłsudskiego nr. 17-19 składającej się z placu o powierzchni 3 morgi 190 prt. kw. oraz budynków: budynek fabryczny o 17 ubikacjach i kuźni z 2 chlewami, hali parterowej, garażu, domu mieszkalnego o 20 ubikacjach, ogrodzonej część parkanem część murem, 6 komórek, 2 piwnic i ustępów. Nieruchomość zostanie sprzedana ściśle według protokułu opisu i oszocowania z dnia 24 lutego 1936 r. załączonego do sprawy nr. Km. 116/35. Księga hip. przechowywana jest w Wydziale Hip. przy Sądzie Grodzkim w Będzinie. Nieruchomość zostanie sprzedana na pokrycie pretensji Banku Udziałowego w Dąbrowie Górniczej i Komunalnej Kasy Oszczędności w Będzinie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 75000, cena zaś wywołania wynosi zł. 50.000.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 7.500

Rękojmię należy złożyć w gotowiznie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwuch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8 do 18, akta zaś postępowania egzekucyjnego można oglądać w sądzie grodzkim w Dąbrowie Górniczej ul. Kościuszki nr. 31 sala Wydziału Cywilnego.

Dnia 30 października 1936 r.

Komornik STEFAN ALCHIMOWICZ.

Komitet 11 listopada

NA PIASKACH.

W ubiegły czwartek odbyło się na Piaskach w lokalu Związku Strzeleckiego zebranie organizacyjne komitetu obchodu święta niepodległości 11-go listopada, na które przybyli przedstawiciele organizacyj społecznych i zawodowych z terenu Piasków. Zebranie zagaił p. W. Zieliński. Przewodniczył p. J. Bojarski, sekretarzował p. M. Napiórkowski. Wybrano komitet wykonawczy, w skład którego weszli: p. W. Zieliński, jako przewodniczący i pp. inż. St. Dymecki, J. Dudka, A. Górniakiewicz, M. Napiórkowski, Z. Steczki, E. Siemieniec, A. Sczeniewski, Szlenkowsk, T. Tierling i P. Wierzbicki.

Ustalono następujący przebieg uroczystości: W dniu 10 listopaada zbiórka organizacyj o godz. 19 na placu przy szkole Nr. 5 na ul. Mickiewicza, skąd o godz. 19.30 wyruszy capstrzyk.

W dniu 11 listopada nabożeństwo o godzinie 8.30. Po nabożeństwie utworzony zostanie pochód, który wyruszy do Czeladzi i wspólnie ze społeczeństwem czeladzkim uda się do miejsca gdzie przekraczał byłą granicę Marszałek Piłsudski. Wieczorem o godz. 19 uroczysta akademia w sali miejscowej „Sokolni".

O czem radzili

ojcowie m. Zawiercia

Pod przewodnictwem prezydenta J. Szczodrowskiego odbyło się plenarne posiedzenie rady miejskiej. Przede wszystkim uchwalono pobór na rzecz gminy m. Zawiercia dodatków do państwowych podatków od przetworów alkoholowych, nieruchomości, przemysłowego, placów budowlanych, energii elektrycznej, od gruntów i procentowych opłat stemplowych od aktów notarialnych. Uchwalono też statut podatku hotelowego.

Następnie przyjęto do wiadomości obszerne sprawozdanie z robót publicznych prowadzonych przez zarząd miejski w bieżącym roku. Jedną z poważniejszych robót była dalsza rozbudowa odcinka kolejowego Zawiercie — Siewierz — Tarnowskie Góry, która pochłonęła w obecnym sezonie robót 192.803 zł. Poza tym prowadzona była budowa szeregu ulic, z których niestety większość pozostała na zimę niewykończona, a złożyło się na to brak dostatecznych kredytów, a poza tym co idzie jednym walem magistrat w ciągu lata nigdy nie zdoła uwałować budowanych ulic. Powinien zarząd pomyśleć o kupnie drugiego wału.

W końcu w odpowiedzi na nagły wniosek klubu PPS. prezydent Szczodrowski zakomunikował, że akcję pomocy bezrobotnym zajmować się obecnie będzie komitet obywatelski, który działalność swą już rozpoczął.

Ofiary

Zamiast kwiatów na trumnę śp. Jana Kraffta długoletniego pracownika Teatru Miejskiego w Sosnowcu zł. 10 (dziesięć) na pomoc zimową bezrobotnym składa J. Gołaszewski.

Sosnowiec dn. 31.10.36 r.

Dla najbiedniejszych do dyspozycji ks. kan. Raczyńskiego, zamiast kwiatów na grób drogich zmarłych składa zł. 10 J. Mrokowska z dziećmi.

DROBNE OGŁOSZENIA

NAUKA I WYCHOWANIE

KONCESJONOWANE Kursy Kroju Szycia Modelowania Zaborowskiej przyjmują zapisy krój nowoczesny Sosnowiec Dęblinska 1.

REKLAMOWY bezpłatny kurs nowoczesnego kroju, szycia, modelowania Pracownia sukien Anna Szczepańska, Sosnowiec, Wawel 8.

DŁUGOLETNIE, koncesjonowane kursy kroju, szycia, modelowania Florentyny Stypułkowskiej, Sosnowiec, Piłsudskiego 30. Krój najnowszy. Zapisy codziennie.— Kończącym świadectwa prawne.

POSADY I PRACE

KWALIFIKOWANI sprzedawcy (hurt) artykułów spożywczych potrzebni. Oferty do administracji pod „B".

WYCHOWAWCZYNI Niemka poszukuje posady najchętniej do niemowlęcia na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. (Będzin, Sosnowiec). Dobre świadectwa. Zgłoszenia Expres Zagłębia Będzin pod „Mary"

POSZUKUJĘ panny obznajmionej z propagandą domową. Zgłoszenia, Szwarcbaum Sosnowiec, Kołłątaja 11 codziennie w godzinach między 4 — 6.

PRZYJMĘ kowala obeznanego w robotach prywatnych. Sosnowiec, Sobieskiego 24.

POTRZEBNY uczeń. Zakład fryzjerski Oszczygieł, Piaski.

ZDOLNEGO czeladnika meblowego przyjmie Pracownia Stolarska Sosnowiec, ul. Prez. Mościckiego 15.

POTRZEBNA uczenica do szycia, miejscowa. Sosnowiec, Dekerta 5, front I p.

POTRZEBNY pierwszorzędny czeladnik krawiecki na małe sztuki. Sosnowiec Będzińska 9, A. Rajter.

POTRZEBNA służąca z praniem i gotowaniem. Wiadomość „Expres" Będzin.

POSZUKUJE się inteligentnych agentek z możliwością zarobienia 8 zł. dziennie. Wiadomość w administracji.

POTRZEBNA ekspedientka do wędliniarni. Dabrowa. Sobieskiego 27. Niziurski.

POTRZEBNA kobieta starsza do trojga dzieci. Sosnowiec. Krakowska 4.

PRZYJMĘ czeladnika krawieckiego na roboty wojskowe i chłopca do nauki krawieckiej. Flak. Będzin. Pierackiego.

LOKALE

POKÓJ 2 okna z osobnym wejściem do wynajęcia Modrzejowska 2/24 II-gie piętro

SKLEP z mieszkaniem w dobrym punkcie już wolny do wynajęcia. Sosnowiec, Pogoń. Grochowa 8. Wołkowicz.

KOMFORTOWE 3 pokoje z kuchnią do wynajęcia zł. 130.— Wiadomość Pr. Mościckiego 3 m. 8. godz. 10—12, 18—20.

DUŻY słoneczny pokój do wynajęcia dla kulturalnej pani. Pusta 10.

DO wynajęcia lokal na warsztat lub skład. Sosnowiec, Szopena 6.

POKÓJ umeblowany z wygodami, łazienka. Ul. Wawel. Gliniana 12 do wynajęcia

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia. Rudna 56 w domu Bijałda.

POKÓJ z kuchnią zaraz do wynajęcia. Sosnowiec. ul. Kaliska 39.

PIĘĆ pokoi z wygodami III piętro front lub cztery. 170 mies. Warszawska 6.

WYNAJMĘ suterynę słoneczną, pokój z kuchnią Mazowiecka 12, Tomecki.

WYNAJMĘ zaraz lokal trzyizbowy 75 metrów kwadratowych, odpowiedni na wytwórnię pracownię. Piłsudskiego 56.

POKÓJ przyzwoicie umeblowany, łazienka do wynajęcia. Sosnowiec, Prosta 12, gospodarz.

POKÓJ z kuchnią do wynajęcia. Staropogońska 28.

POKÓJ przy inteligentnej rodzinie wynajmę z utrzymaniem. Miła 5 m. 1.

POKÓJ umeblowany z oddzielnym wejściem do wynajęcia. Wiadomość Będzin, Krakowska 60 m. 2.

KUPNO I SPRZEDAŻ

WAPNO
budowlane w bryłach, pierwszego gatunku, tłuste o dużej wydajności. Wapienniki „Brynica" Czeladź telefon 719.20

SZPRYCA rzeźnicka stojąca do sprzedania. Sosnowiec, Orla 18, „Marsówka".

DOM nowy dochodowy zeszłoroczny, dwa piętra, 24 ubikacje, wygody, ogród sprzedam zaraz. Moniuszki 2-a.

DOMEK piętrowy 4 ubikacje sprzedam. Klimontów „Szkolna 17 przy szosie.

KWIAT filodendron piękny okaz oraz prostownik Philipsa okazyjnie do sprzedania Graniczna 3 m. 7.

GOSPODARSTWA sprzedam: 39 mórg zabudowaniem. Cena 7.000 zł. 45 mórg za budowaniem. Cena 10.000 zł. 68 mórg zabudowaniem. Cena 14 000 zł. Opisane gospodarstwa są do nabycia zbiorami zasiewami inwentarz żywy, martwy. Oprócz tego duży wybór innych w różnych cenach. Leon Gawlik, Ostrzeszów, Kolejowa 42 pow. Kępno.

OGŁOSZENIE. Częstochowa! Kamienica piętrowa 48 ubikacji dochód 7.200 cena 42.000. Kamienica nowa 34 ubikacji dochód 5000 cena 38.000 wpłata 16.000. Dom nowy 9 ubikacji w tym dwa sklepy dochód 2000 cena 20.000 wpłata 10.000. Folwark 70 mórg zabudowania nowe inwentarze kompletne blisko stacji 60 000. Gospodarstwo 19 mórg ziemia ogrodowa blisko stacji 22.000, wielki wybór innych nieruchomości poleca do sprzedania Starkiewicz Częstochowa Wilsona 34 tel. 12-21.

URZĄDZENIE sklepowe oszklone w dobrym stanie sprzedam. Ząbkowice Kościelna 25.

KAFLE białe, kolorowe, cegłę szamotową, płyty piekarskie, posadzki, oraz przybory do pieców sprzedaje najtaniej Fiszel, Sosnowiec, Mościckiego 23, cena kafla 20 gr.

MASZYNY do szycia Singera jak nowe od zł. 35, Rastgassera nowe 160. Sosnowiec 3 maja 11-a Oderberg.

GOSPODARKĘ 18 morgową z inwentarzami sprzedam 6600. Trawiński, Ostrów (Poznański) Koszarowa 11 (znaczek).

ODSTĄPIĘ sklep z urządzeniem, nadający się na każdy interes, punkt pryncypalny. Wiadomość w administracji.

Otomany
materace, kozetki, tapczany. Warunki dogodne. Sosnowiec, 1-go Maja 14. Tomczyk. tel 63.105.

SAMOUCZEK Rachunkowy i Geometrii Sitkowskiego, 1000 zadań rozwiązanych Łatwa nauka bez nauczyciela Uniwersalny poradnik dla każdego zawodu. Cena 4.80 zł. Wpłacone przekazem z góry, z posyłką 5.10. Za zaliczeniem pocztowym 5.80 wysyła Księgarnia Mikulskiego, Katowice, Mariacka 2.

HARMONIE białą sprzedam lub zamienię na stoliczkową z dopłatą. Czeladź, Grodziecka 118 Szrek.

SPRZEDAM rower półbalonówkę w dobrym stanie. Sosnowiec, Chemiczna 12 m. 23.

DOMY nowe i stare od 5-ciu tysięcy wzwyż, majątki rolne i place miejskie od dwuch tysięcy wzwyż. „Biuro" Mościckiego 12. telefon 62 544

SPRZEDAM wóz nowy Nr. 2. Wiadomość Dąbrowa Górnicza, Jaworowa, naprzeciw 55.

MEBLE najkorzystniej kupisz za gotówkę, raty, obligacje pożyczek, bezpośrednio z Mechanicznej Stolarni Antoni Toll, Będzin, Narutowicza 8, tel. 71847 obok poczty

SPRZEDAM maszynę do szycia gabinetową i czółenkową. Dąbrowa Górnicza, Wolska 4, Dzieszkowski, obok rzeźni.

FIRANKI nabyć można wprost w wytwórni Tucha, Modrzejowska 2. Endlarkę kupię.

KUPIĘ okazyjnie kasę ogniotrwałą. Oferty z podaniem ceny do administracji „Expresu Zagłębia" pod „Kasa".

TAPCZANY ,otomaty, kozetki, materace poleca zakład tapicerski pod firmą J. Malinowskiego. Mościckiego 15, Baran.

SPRZEDAM dom nowowybudowany niewykończony, 5 ubikacyj, blisko gimnazjum państwowego w Zawierciu. Wiadomość ulica Limanowskiego 76.

SPRZEDAM dom 8 ubikacyj z placami pod budowę. Dąbrowa, Okrzei 6, Będkowski.

MASZYNY do pisania nowe, używane gwarantowane - okazyjnie sprzedaje „Remont". Katowice, Dworcowa 18.

Miód
prawdziwy lipcowy i kresowy w firmie „KOZIOŁKOW i JĘDRYCZEK" W SOSNOWCU, 3-go MAJA 21, TEL. 61558.—

DOM - WILLA nowy murowany, dwufrontowy, piętrowy, 8 ubikacji, sklep, wygody na wykończeniu sprzedam tanio z powodu wyjazdu. Dąbrowa, Królowej Jadwigi 44 „Bratniak".

SPRZEDAM maszynę Singera damską bębenkową mało używaną. Sosnowiec, Sielecka 12 m. 11.

MASZYNĘ bębenkową Singera, patefon walizkowy okazyjnie sprzedam. Czeladź, Szpitalna 33.

MATERIAŁY na ubrania, palta, futra, przeróbki poleca Wajnryb, Dąbrowa. Sobieskiego.

PAMIĘTAJ, że najtaniej kupisz artykuły kosmetyczne, fryzjerskie, domowego użytku, lecznicze, tylko w składzie aptecznym Dancygiera, Będzin, Małachowskiego 34. Poleca najlepsze gwarantowane prezerwatywy po 30 gr.

ZGUBIONE DOKUMENTY

STEFAN KULAWIK zgubił portfel, książkę wojskową i świadectwo przemysłowe na wykonanie robót murarskich.— Łaskawy znalazca zwróci za wynagrodzeniem.

KONSTANTY CZUROŃ zgubił dyplom czeladniczy i szkolne świadectwo wydane przez szkołę Rzemieślniczo - Przemysłową w Maczkach.

RUBINSTEIN IZRAEL unieważnia zgubioną książkę wojskową wydaną przez P. K. U. Łódź.

SKRADZIONO książeczkę wojskową wydaną przez PKU. w Zawierciu na imię Henryka Ingstera, zamieszkałego w Borowcu, gminy Rokitno Szlacheckie, poczta Łazy, którą niniejszym się unieważnia.

STEFAN KWIECIŃSKI zgubił książkę wojskową, wydaną przez PKU. Sosnowiec i dokumenty.

RÓŻNE

ZAWIADOMIENIE. Z dniem dzisiejszym objąłem pod własnym kierownictwem dział damski w zakładzie fryzjerskim M. Sztern, Sosnowiec. Tel. 61.911. Upraszam Sz. Panie o łaskawe odwiedzenie. **FERDYNAND.**

PIES wyżeł cętkowany zginął. Zawiadomić Sosnowiec, Żeromskiego 8.

RESTAURACJA „Gastronomia" Ryszard Szczerek, Sosnowiec, ul. Krzywa 1 urządza Świniobicie dnia 31.10, 1.11 i 2.11 1936 r. na które uprzejmie zaprasza Szanowną Klientelę. Z poważaniem Ryszard Szczerek, mistrz sztuki kulinarnej.

ZA długi żony mojej Anny z Frydeckich Szczepańczyk nie odpowiadam i płacić nie będą. Jan Szczepańczyk Sosnowiec, Naftowa 9.

Biuro pisania podań
do władz administracyjnych oraz przepisywań maszynowych **BOLESŁAWA WYŁONA** w Sosnowcu, ulica Warszawska 12. (parter)

OKAZYJNA SPRZEDAŻ
Dobrze prosperująca Pralnia Parowa Mechan.
z jedyną koncesją w śródmieściu w GDYNI, z powodu choroby — z całkowitem urządzeniem korzystnie na sprzedaż. Poważne zyski zapewniowe. Oferty należy kierować Firma „Wieloryb" Wieleń n/Not.

ZA dobry wynik sprawy, który zawdzięczam p. Obrońcy Laudanowi składamy serdeczne podziękowanie. Szczepan, Antonina i Piotr Kuderscy.

PRZED 4 tygodniami polowi Związku Właścicieli Gruntów Tabelowych w Czeladzi zajęli w polu kozę, pozostającą bez opieki, maści czarnej z białymi łatami. Koza jest do odebrania w Związku za zwrotem kosztów utrzymania i odszkodowania za wyrządzoną szkodę. O ile do dnia 8 listopada 1936 r. nikt się po nią nie zgłosi, koza zostanie sprzedana drogą publicznej licytacji. Zarząd Związku.

SPÓŁDZIELNIA Spożywców „Sprawiedliwość" w Milowicach, Kapliczna 1 z dniem 1 listopada poszukuje dostawcy na mięso wołowe. Oferty składać pod wskazanym wyżej adresem.

DO odstąpienia piekarnia dobrze prosperująca, naprzeciw kopalni. Kazimierz koło Strzemieszyc, Główna 16.

MAM koncesje na restaurację, poszukuję solidnego wspólnika. Wiadomość w administracji.

ONDULACJA trwała 4 zł. wodna, żelazkowa, czernienie i manicure wykonuje Zakład Fryzjerski Korbella, Nowopogońska.

INSTALACJE elektryczne najtaniej wykonuje Zygmunt Woźniak, Czeladź, Rynkowa. Wojkowice. Sobieskiego 101. Grodziec Legionów. Przyjmie się murarza stolarza, monterów i uczniów

WYKONUJĘ ondulację trwałą. Środula. Okrzei 24 m. 24 II piętro. Pytlik.

ZGINĘŁY fotografie pamiątkowe w przejeździe Gzichów — Bloki Proszę zwrócić Sienkiewicza 25. Będzin.

SZUKAM towarzyszki życia, materialnie niezależnej. Oferty „Expres Zagłębia" Będzin „Cel matrymonialny".

W CIEPLE DOMU, PRZY WIECZERZY, POMYŚLCIE O TYSIĄCACH GŁODNYCH I ZZIĘBNIĘTYCH. POMÓŻCIE IM, SKŁADAJĄC OFIARĘ na POMOC ZIMOWĄ

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. naczelny: K. Ćwierk. — Druk. „Expres Zagłębia" Sosnowiec, Teatralna 1-a. — Red. odp.: Tadeusz Lipski.